PT. Bibljoteka Jagiellońska

Nr. 296 (Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.) Lwów, czwartek 24 grudnia 1936 Rok 129

GAZETA LWOWSKA

WYCHODZI KAŻDEGO POWSZEDNIEGO DNIA POPOŁUDNIU

Ceny prenumeraty:
We Lwowie bez doręczenia do domu . . mies. zł. 2·—, kwart. 6·—
z dostawą do domu . mies. zł. 2·40, kwart. 7·—
Na prowincji z przesyłką pocztową . . . mies. zł. 2·40, kwart. 7·—
Zagranicą . . . . . mies. zł. 5·—, kwart. 15·—

Numer telefonu REDAKCJI I ADMINISTRACJI 221-17.
Konto PKO Lwów № 504.044.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZIMOROWICZA 15 I. p.
Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

CENA NUMERU 10 gr.

Ceny ogłoszeń:
Za 1 wiersz milimetr. (6½ cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanem i w nekrologach gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 70, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1·—. Tabelaryczne o 50 prc. drożej. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 prc. Zagraniczne o 50 prc. drożej.

Pokój ludziom dobrej woli.

Są pewne zasady wieczne, niezniszczalne, które trwają po nad zmiany konstelacyj politycznych i po nad programy społeczne a pokryte pokostem czasu przybierają na sile i rzeczywistości. W chaosie zmian, na jaki przeciętnie składa się życie ludzkie, istnieją imponderabilia, które mu nadają wyraz i kształtują jego charakter.

Taką zasadą, takim imponderabile jest posłannictwo miłości. Stąd to szczególnie święta Bożego Narodzenia nasuwają nam tak głębokie refleksje moralne.

Budzi je rozpamiętywanie radosnego faktu przyjścia na świat Syna Bożego, rozpoczynającego erę chrześcijańską w historii świata.

A Chrystianizm jest religią miłości. Miłość jest jego najgłębszą, najistotniejszą treścią, jego celem i metodą. Chrystianizm uczynił miłość nie tylko koniecznym warunkiem zbawienia duszy, ale także warunkiem i normą życia na ziemi i to zarówno w odniesieniu do jednostki i rodziny, jak i do całych społeczeństw oraz całej ludzkości. Miłość w naukach Chrystusa ma działać wszędzie i zawsze jako jedyny wiecznotrwały, nieomylny, niezawodny i twórczy regulator życia. Bo ani nauka ani wolność ani siła, ani prawo nie są i nigdy nie będą zdolne same do utrwalenia szczęścia między ludźmi o ile świat nie oprze się przedewszystkiem na miłości, której źródło bije z nauki Chrystusa, której początek był w Betleem w gwiaździstą noc Narodzenia Syna Bożego.

Oparta na tej miłości siła staje się ramieniem opieki, spieszącym z pomocą uciśnionym i bezbronnym a nie mieczem grozy i ucisku. Przeniknięte tą miłością prawo będzie strażnikiem doli ludzi biednych, ludzi wyzyskiwanych. Zrodzona z miłości wolność nigdy nie będzie dążyć do niewoli innych, do deptania godności ludzkiej, do lekceważenia ich praw i dóbr. Gdy nauka idzie drogami miłości, bije od nej większa moc i ciepło, które rozjaśniają dolę ludzką.

I dla tego Betleem żyje przez wieki całe i żyć będzie zawsze w dziejach świata, w sztuce, poezji, pieśniach a przede wszystkim w duszach. Dokoła żłóbka betleemskiego trwa bez przerwy hołd świętej nocy a z Betleem promienieje w świat dusz wesele, moc i piękno.

* * *

Szczególnie polski lud, przetwarzając swój odwieczny obyczaj święcenia najdłuższej w zimie nocy jako święta zwiastującego zwycięstwo światła nad ciemnością, całą siłą swego ciepłego i szlachetnego uczucia przylgnął do Bożej Dzieciny.

Do ubogiego żłóbka, w którym tę Bożą Dziecinę złożono, od wieków już biegną rzesze ludu polskiego, darząc Ją darem-pieśnią, kolędą. W swe szorstkie, spracowane, ale pieściwe dłonie bierze lud polski tę Bożą Dziecinę, tuli Ją i do snu kołysze piękną kolędą, jakby piersią własną ochronić chciał od przyszłej męki.

Przeto niechże u nas w Polsce jak długa i szeroka zapanuje miłość bliźniego, miłość Ojczyzny, miłość rodzinna, miłość społeczna. Pokój niech zapanuje między ludźmi dobrej woli. „Pójdźmy do Betleem" nie tylko dla tradycji i sentymentu, ale jako do źródła niewyczerpanych energii, nie gasnącego światła. Pójdźmy po odrodzenie duchowe, po ogień miłości, po pokój dla świata.

Alf.

„BOŻA RODZINA".

W sprawie przeniesień w dyrekcji krakowskiej.

Wyjaśnienia min. Ulrycha.

Warszawa, 23 grudnia. (P. A. T.) W odpowiedzi na interpelacje posła Starzaka minister komunikacji p. Ulrych wygłosił następujące przemówienie:

Wysoka Izbo! Zgodnie z artykułem 88 regulaminu sejmowego, korzystam z przysługującego mi prawa, aby udzielić odpowiedzi na interpelację p. posła Starzaka, skierowaną do mnie, jako ministra komunikacji w sprawie — jak głosi interpelacja — niezwykłych spraw personalnych w okręgowej Dyrekcji Kolei państwowych w Krakowie.

Sądzę, że tytuł interpelacji jest niezwykły, albowiem jedną z podstawowych atrybucyj władzy naczelnej, wynikających z uprawnień i odpowiedzialności ministra za powierzony mu resort, jest sprawa swobodnego dysponowania podległym mu personalem dla dobra służby. W ramach tych uprawnień każdy z pracowników kolejowych, o ile tego wymaga żywotny interes przedsiębiorstwa P. K. P., może być zawsze i bez względu na zajmowane stanowisko przeniesiony na inne mniej lub więcej odpowiedzialne, bądź równorzędne stanowisko czy to w tej samej, czy też w innej miejscowości.

Zmiany te następować mogą nie tylko w konsekwencji stwierdzonych nie dociągnięć lub zaniedbań ze strony dotyczących osób, lecz również z własnej inicjatywy władzy w celu usprawnienia pewnych odcinków lub całych działów pracy przez odpowiedni dobór i racjonalną wymianę personalu. Czytamy dalej w interpelacji, że „zarządzenia te odbywały się w okolicznościach niezwykłych, gdyż wyżej wymienieni przeważnie kierownicy działów poszczególnych służb, pełnili do ostatniej chwili swoje obowiązki służbowe, nie będąc ani w śledztwie, ani pod żadnym oskarżeniem służbowym". Istotnie przeniesienia o których wspomina interpelacja miały w rzeczywistości miejsce, lecz wydane zarządzenia nastąpiły w okolicznościach zwykłych, gdyż normalną jest rzeczą, że przeniesiony pracownik pełni do ostatniej chwili swoje obowiązki służbowe, „nie będąc ani w śledztwie, ani pod żadnym oskarżeniem służbowym". Dalej interpelacja stwierdza, że te przeniesienia oraz pozostawianie niektórych pracowników bez przydziału, wywołały niepokój, wyraźny objaw zdenerwowania i niepewność jutra, „który to stan już dzisiaj odbija się na wykonywaniu ciężkich i odpowiedzialnych obowiązków służbowych".

Otóż śmiem twierdzić, że na szczęście tak nie jest. Zarządzeniom moim towarzyszy spokój, równowaga i absolutna dyscyplina, co zaszczyt przynosi tak pracownikom dyrekcji krakowskiej, jak i pracownikom innych dyrekcyj, przeniesionym na ich miejsce.

Przed laty p. Marszałek Piłsudski mówił, że Polską niepodobna rządzić, bo gdy się przenosi telefonistkę z Łowicza do Radomia, to pół Polski interweniuje. Otóż czasy te należą do bezpowrotnej przeszłości i zarządzenia moje, które objęły prawie wszystkie dyrekcje, gdyż z kilku dyrekcyj zostali przeniesieni pracownicy kolejowi do dyrekcji krakowskiej, przyjęte zostały jak tego dobro służby wymaga z pełnym zrozumieniem i wykonane w dobrym nastroju. O rzekomym więc „zaniepokojeniu całego kolejnictwa polskiego", jak to głosi interpelacja, mowy wogóle niema. Chyba ze samą interpelację zaliczę, jako dowód zaniepokojenia. Inne dowody nie istnieją.

Wysoka Izbo, lecz cóż się stało, dlaczegoż wydałem zarządzenia, o których wspomina interpelowany? Jak wiadomo, na terenie dyrekcji krakowskiej miały miejsce w ostatnich tygodniach 3, w krótkich odstępach czasu następujące po sobie katastrofy, wzgl. wypadki kolejowe: w Chabówce 19. XI., w Zabierzowie 20. XI. i w Ciężkowicach 20. 11.

Oczywiście katastrofa to nieszczęście, często niezawinione, wynikłe ze zbiegu fatalnych przypadków, a niejednokrotnie zawinione, wynikłe z chwili nieuwagi, czy niedopatrzenia, czy też braku przytomności umysłu bezpośredniego sprawcy. Opinia publiczna poruszona w dodatku nieszczęśliwą katastrofą, jaka miała miejsce na kolejce dojazdowej kolejki elektrycznej Warszawa—Grodzisk 6. 11, zareagowała dość żywo, a niektóre, nieliczne zresztą organa prasowe zaczęły szerzyć niepokój wśród swoich czytelników. Czytałem nawet rozważania na temat prawa serii katastrof, bliżej zresztą przez szanownych astrologów nie zbadanych. Otóż ja stanąłem na stanowisku, że realna odpowiedzialność za katastrofy, wynikłe z przewinień służbowych, spoczywa nie tylko na bezpośrednio winnych pracownikach służby wykonawczej, lecz również na zwierzchnikach sprawujących kontrolę, nadzór, wyszkolenie i tok pracy. Stanąłem na stanowisku, że pociąganie do odpowiedzialności wyłącznie tylko pracowników służby wykonawczej przeważnie tylko maszynistów i zwrotniczych to system zły, z którym trzeba zerwać. **Wśród maszynistów i zwrotniczych jest wielu dzielnych ideowych ludzi, z którymi warto współpracować i z którymi pragnę, aby władze kolejowe współpracowały bezpośrednio, a nie tylko w drodze formalistyki biurokratycznej. System zapobiegania w nakładaniu kar uważam za lepszy od wymierzania kar ex post.**

Aby temu memu stanowisku dać wyraz konkretny, postanowiłem po szczegółowej i sumiennej analizie stanu personalnego dyrekcji krakowskiej i przeprowadzonych dochodzeniach, przeprowadzić dla dobra służby pewne zmiany. Wcale nie twierdzę, że przeniesieni pracownicy, a w każdym razie przeważająca ich ilość, to ludzie bez zasług. Nie, znam wielu z nich, jako ludzi pracowitych i sumiennych. Lecz z biegiem lat na terenie dyrekcji krakowskiej, na skutek długoletniego zastoju pod względem personalnym zagnieździły się zadomowione stosunki, które stworzyły sui generis familiarny system urzędowania. Ten system uważam za zły. To też w chwili gdy po porozumieniu się z p. Premierem powziąłem decyzję zmiany dyrektora i wicedyrektora, musiałem siłą rzeczy przeprowadzić dalsze zmiany, aby nowy dyrektor i obaj nowi wicedyrektorzy mieli ułatwioną możność pracy. Jestem spokojny, że moje zarządzenia wydadzą na przyszłość a po części

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Dalszy ciąg ze strony 1-ej.

już wydały doskonałe rezultaty. Wymiana personalna z pracownikami naszych czołowych dyrekcyj poznańskiej, toruńskiej i górnośląskiej wyjdzie dyrekcji krakowskiej na dobre i podniesie wydajność jej pracy.

Gdzież więc leży źródło niepokoju, o którym w swojej interpelacji wspomina p. poseł Starzak. W okresie mojej rocznej służby na urzędzie ministra komunikacji, przeniesienia nie przekroczyły jednego procentu z wyjątkiem ogólnej ilości pracowników, czyli że są poniżej przeciętnej normy przeniesień. W krakowskiej dyrekcji odbijały się one o tyle głośniejszym echem, że jednocześnie objęły większą sumę pracowników kolejowych, co zresztą dla danego pracownika jest rzeczą obojętną, gdyż przede wszystkim interesuje go jego przydział, a nie pytanie czy przeniesienia dotyczą i innych.

W zakończeniu pragnę p. posła Starzaka długoletniego zasłużonego prezesa kolejowego Przysposobienia Wojskowego i wiernego towarzysza braci kolejowej zapewnić, że jedynie i wyłącznie sztandar dobra służby mną kierował i że to stanowisko moje znalazło już wśród podwładnego mi personelu pełne zrozumienie. (Oklaski.)

Rzekoma afera szpiegowska.

Paryż. 23. 12. (PAT.) Sprawa sensacyjnego aresztowania w dniu 12-go grudnia jednej ze stenotypistek Ministerstwa spraw zagr. p. Linder oraz rzekomego obywatela litewskiego Rosenfelda, która dopiero wczoraj wypłynęła na łamy dzienników, w dalszym ciągu budzi szerokie zainteresowanie w Paryżu. Informacje o tym aresztowaniu wywołały już parę komunikatów i zaprzeczeń oficjalnych, m. in. ambasada hiszpańska ogłosiła zaprzeczenie, że nigdy nie pozostawała w kontakcie z Rosenfeldem i nie dokonywała przez niego żadnych zakupów wojennych. Konsulat litewski zaś stwierdza, że nie miał w swoich aktach żadnych danych, aby Rosenfeld posiadał paszport litewski. „Journal“ na podstawie dochodzeń przeprowadzonych przez swego współpracownika twierdzi, że pani Linder została zaangażowania na stenotypistkę do ministerstwa spraw zagranicznych i początkowo na kierowniczkę działu tajnych dokumentów przez znanego w swoim czasie dyplomatę francuskiego p. Filipa Barthelot i że ma ona być siostrzenicą p. Bartholet'a. „Journal“ twierdzi poza tym, że w całej sprawie zawikłana jest jeszcze trzecia osoba, znana w kołach towarzyskich Paryża, którą dziennik oznacza tylko pierwszą literą jej nazwiska „L“.

Prasa dzisiejsza w porównaniu z informacjami wczorajszymi redukuje znaczenie tego aresztowania, twierdząc, że dochodzenie idzie nie w kierunku sprawy o wykradanie tajnych dokumentów z ministerstwa, lecz tylko o wystawienie fałszywych zaświadczeń, które miały ułatwić Rosenfeldowi uzyskanie obywatelstwa francuskiego.

Wszyscy na pomoc bezrobotnym

Komitet Obywatelski Pomocy Zimowej Bezrobotnym podaje do wiadomości, że w związku z wykupnem świadectw przemysłowych w Urzędach Skarbowych, delegowani zostali do poszczególnych Urzędów Skarbowych przedstawiciele Komitetu, którzy pobierać będą od osób wykupujących świadectwa przemysłowe świadczenia na rzecz pomocy zimowej według norm przyjętych dla przedsiębiorstw handlowych.

Normy te uzależnione są od kategorii wykupywanego świadectwa przemysłowego i wynoszą za okres 5-ciomiesięczny:

Dla przedsiębiorstw I. kategorii handl. zł. 1.200; dla przedsiebiorstw II. kategorii handl. zł. 100; dla przedsiębiorstw II. b i III. kategorii handl. zł. 15; dla przedsiębiorstw IV. kategorii handl. zł. 3.

Komitet zwraca się z gorącym apelem, aby wszyscy P. T. wykupujący świadectwa przemysłowe na rok 1937 dopełnili swego obowiązku obywatelskiego, który jest nakazem chwili, i w pierwszym rzędzie uiścili świadczenia na pomoc zimową według norm wyżej podanych.

* * *

Sokół „Macierz“ oddział konny — złożył część dochodu z urządzonej imprezy w kwocie zł. 40 na pomoc zimową.

* * *

Komitet jeszcze raz przypomina wszystkim mieszkańcom Lwowa o obowiązku zaopatrzenia swoich okien w nalepki, które można nabyć w sklepach, aptekach i w kiosku Komitetu na pl. Halickim, — po 10 groszy za sztukę.

W okresie, kiedy w oknach naszych zajaśnieją światełka choinek gwiazdkowych, niechaj nalepka stanie się widomym znakiem solidarności społecznej w niesieniu pomocy najbardziej potrzebującym i dowodem pamięci o nich.

Wiadomości bieżące.

23 grudnia 1936

Sroda
Wiktorii
Jutro: Adama
Wschód słońca 7·43
Zachód „ 15·26

TEATR WIELKI.

Wtorek godz. 18.30 i 21 Teatro dei Piccoli.
Środa, godz. 17 i 20.20 wiecz. dwa pożegnalne występy Teatru dei Piccoli.
Czwartek teatr nieczynny.
Piątek godz. 19.30 „Kawiarenka“.
Sobota godz. 12 w poł. dwie bajki dla dzieci „Czerwony kapturek“ i „Przyszła kryska i na liska“. — Godz. 15.30 „Kawiarenka“. — Godz. 19.30 „Pigmalion“.
Niedziela, godz. 12-ta „Sen wigilijny“.
Niedziela godz. 12 w poł. dwie bajki dla dzieci „Czerwony kapturek“ i „Przyszła kryska i na liska“. — Godz. 15.30 „Pani prezesowa“. — Godz. 19.30 „Kawiarenka“.

POWSZECHNY TEATR ZOŁNIERZA (Teatr Rozmaitości)

Piątek godz. 19.30 „Krowoderskie zuchy“
Sobota godz. 12 w poł. „Sen wigilijny“. — Godz. 15.30 „Sen wigilijny“. — Godz. 19.30 „Krowoderskie zuchy“.
Niedziela godz. 15.30 „Krowoderskie zuchy“. — Godz. 19.30 „Manewry jesienne“.
Poniedziałek godz. 19.30 „Sen wigilijny“.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Pałac w Flandrii“.
CASINO: „San Francisko“.
CHIMERA: „Wielka rewia — Mickey Mouse“.
KOPERNIK: „Moja gwiazdeczka“ z Shirley Temple.
MARYSIENKA: „Bohater“ z Walacem Beerym.
MUZA: „Tajna brygada“.
PALACE: „W blasku słońca“ z Janem Kiepurą.
PAN: „Rose Marie“.
PAX: „Wśród nocnej ciszy“ oraz dodatki kolorowe.
RAJ: „Trędowata“.
STYLOWY: „Ada to nie wypada“ i rewia.
ŚWIT: „Noce egipskie“.
TON: „W cieniu samotnej sosny“.
UCIECHA: „Córka dżungli“ i rewia.

FOTOPLASTIKON, pl. Marjacki 5.: „Europa“ — główne stolice i krainy.

— **Jubileuszowa Wystawa Wojciecha Kossaka,** Hotel Europejski, otwarta codziennie od 9—7 wiecz.

Prenumeratorom i Czytelnikom naszego pisma wesołych i miłych Świąt życzy „GAZETA LWOWSKA“.

— **Pożegnalne występy Teatru Dei Piccoli.** Dziś, w środę, dnia 23-go grudnia br. w Teatrze Wielkim dwa pożegnalne występy Teatru Dei Piccoli, a to o godzinie 5-tej po południu, specjalnie dla młodzieży szkolnej i o godzinie 8-mej wieczorem. Program obok wszystkich przebojów Zespołu i częściowo zmienionego programu, obejmuje baśń w 3 aktach (7 odsłonach) p. t. „Zaczarowana królewna“ pióra G. Bistilsiego z muzyką Ottawina Rispigiego, specjalnie napisaną przez tego słynnego współczesnego kompozytora dla Teatru Dei Piccoli. Oprawa sceniczna i kostiumy wedle projektów M. Caramby, B. Angolettiego i M. Pompei, wykonane w pracowniach „La Scala“ w Mediolanie. Bilety do nabycia w kasie Teatru Wielkiego oraz w magazynie nut Seyfartha ul. Akademicka 6.

— **Świąteczny repertuar w Teatrze Wielkim.** W piątek, dnia 25-go grudnia br. tylko jedno przedstawienie, a to o godzinie 7.30 wieczorem, znakomita komedia muzyczna p. t. „Kawiarenka“, która grana będzie też 26-go b. m. o godzinie 3.30 po południu, oraz 27-go b. m. o godzinie 7.30 wieczorem. — W drugie święto t. j. w sobotę, dnia 26 oraz w niedzielę dnia 27 b. m. o godzinie 12 w południe, 2 bajeczki dla dzieci p. t. „Czerwony kapturek“ i „Przyszła kryska i na liska“. — W sobotę dnia 26 o godzinie 7.30 wieczorem komedia G. B. Shawa p. t. „Pigmalion“, a w niedzielę jako przedstawienie popołudniowe po cenach najniższych farsa ciesząca się dużym powodzeniem p. t. „Pani Prezesowa“.

Kasy biletowe Teatrów Miejskich w okresie świątecznym są czynne:

Kasa w Teatrze Wielkim: w czwartek 24 b. m. od godziny 11—1, w piątek, dnia 25 b. m. od 11—1 w południe, oraz od 5 po południu do 7.30 wieczorem, w sobotę 26 i w niedzielę 27 od godziny 10 rano do godziny 7.30 wieczorem.

Kasa miastowa, pl. Mariacki 9. W czwartek 24 b. m. od 11—1. W piątek 25 b. m. kasa nieczynna. W sobotę 26 i w niedzielę dn. 27 b. m. od godziny 10—1.

— **Kryzys minął!** Rok 1937 należy zacząć wesoło. W Teatrze Wielkim zespół artystyczny, razem z widownią bawić się będzie „Miłością do oclenia“. Bissona. Humor, tańce i piosenka, zabawne sytuacje, oto atuty muzycznej farsy w reżyserii T. Kańskiego.

KOMUNIKATY.

— **Zarząd Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi** podaje do wiadomości, że w dniach 13 i 14 września br. Towarzystwo przeprowadziło zbiórkę publiczną na terenie województwa lwowskiego. Dochód ze zbiórki w sumie zł. 2.509,10 przeznaczony został w całości na potrzeby zakładów Towarzystwa. Zarząd Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi niniejszym dziękuje tym wszystkim, którzy okazali swą pomoc w zorganizowaniu i przeprowadzeniu zbiórki, całemu społeczeństwu za ofiarność i życzliwość dla sprawy niewidomych.

— **„Sylwester u ciotki Marcinowej“.** Imprezę pod tym tytułem urządza ruchliwe Stowarzyszenie „Gwiazda“ (Franciszkańska 7) w noc Sylwestrową w czwartek, 31 grudnia 1936 roku na zasilenie funduszu inwalidów, wdów i sierót po członkach Stowarzyszenia. O północy odbędzie się uroczyste powitanie Nowego Roku oraz odtworzoną zostanie wesoła scenka pt. „Sylwester u ciotki Marcinowej“, pióra i z muzyką Zygmunta Rólffa. Do tańców przygrywać będzie wzmocniony zespół jazzbandowy. Premiowanie najpiękniejszych i najdowcipniejszych kostiumów. Ceny wstępu niskie. Początek o godz. 21.30 (pół do 10-tej) wieczór.

— **Wystawa Wojciecha Kossaka** otwarta będzie również w święta, jak codziennie w godzinach 9—19. O godz. 18 twórczość Kossaka omawia na wystawie prof. St. Machniewicz.

KRONIKA MIEJSKA.

Życzenia noworoczne u wojewody lwowskiego. P. wojewoda lwowski Władysław Belina-Prażmowski przyjmować będzie życzenia noworoczne w dniu 1 stycznia 1937 o godz. 12-ej w południe.

Inspektor armii gen. Kazimierz Fabrycy zamiast życzeń świątecznych i noworocznych złożył kwotę zł. 25 na cele Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym.

Portret p. Wojewody dla ratusza krakowskiego. Krakowski portrecista art.-malarz p. Józef Chlebus wykonał portret, do którego pozował mu p. wojewoda Belina-Prażmowski. Portret, przedstawiający p. Wojewodę w gali, umieszczony będzie w sali portretowej ratusza krakowskiego, gdzie p. wojewoda Belina-Prażmowski włodarzył przed objęciem stanowiska we Lwowie.

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych i podziękowań za złożone życzenia, członkowie prezydium Zarządu miejskiego złożyli: prez. dr. Ostrowski 20 zł. na wdowy i sieroty po obrońcach Lwowa, wiceprez. dr. Weryński zł. 20 na Bratnią Pomoc Związku Legionistów, wiceprez. Irzyk 20 zł. na Zakład ciemnych, a wiceprez. Chajes 20 zł. na Miejski Komitet Opieki Pozaszkolnej.

ORGANIZACJA „ZWIĄZKU TKACKIEGO“ W GŁOGOWIE.

Ostatnio wyłonił się projekt organizacji chałupniczego przemysłu tkackiego na terenie pow. rzeszowskiego i utworzenia Związku Tkackiego, któryby miał oparcie o „Przędzalnię lnu i konopii“ w Głogowie i skupił 100—150 okolicznych chałupników. Przędzalnia dostarczałaby chałupnikom przędzę i przyjmowałaby wyrobione płótno, celem apretowania, które następnie oddawałaby do sprzedaży. Potrzebne kredyty możnaby uzyskać za pośrednictwem KKO. lub innej instytucji bankowej, która ma możność uzyskania na ten cel specjalnego kredytu bankowego. W celu wyszkolenia członków Związku, byłoby pożądanym ustanowienie państwowego instruktora w Głogowie, który podczas 3—4 kursów wykształciłby ich, by wyrabiali nie tylko mało intratne płótna grube, lecz także cienkie, cieszące się popytem i wyższą ceną. Powodzenie tej akcji przyczyni się do zatrudnienia kilku tysięcy ludności wiejskiej, ożywienia życia gospodarczego wsi, a zarazem do likwidacji problemu bezrobocia.

ORĘDZIE PONTYFIKALNE OJCA ŚW. TRANSMITUJĄ WSZYSTKIE ROZGŁOŚNIE POLSKIEGO RADIA.

W wigilię święta Bożego Narodzenia 24 bm. o godz. 12.30 wszystkie Rozgłośnie Polskiego Radia łącznie z rozgłośniami katolickimi na całym świecie transmitować będą Orędzie pontyfikalne Jego Świątobliwości, Papieża Piusa XI.

Polskie Radio zwróciło się do Watykanu z prośbą o nadanie bezpośrednio po przemówieniu Papieża tłumaczenia Orędzia w języku polskim.

Tłumaczenie to wygłoszone będzie przez jednego z księży polskich, znajdujących się w otoczeniu Ojca Świętego.

Dzięki Polskiemu Radiu wszyscy radiosłuchacze polscy będą mogli usłyszeć w dniu wigilijnym głos Ojca Świętego.

DOSTOJNICY KOŚCIOŁA U P. WOJEWODY STANISŁAWOWSKIEGO.

JE. ks. biskup Chomyszyn i JE. ks. biskup Latyszewski złożyli p. wojewodzie stanisławowskiemu gen. Pasławskiemu życzenia z okazji świąt Bożego Narodzenia.

W SPRAWIE RUCHU TRAMWAJÓW MKE. W WIGILIĘ I ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA.

Dnia 24-go grudnia b. r. (czwartek), normalny ruch tramwajowy kończy się o godzinie 18-tej t. zn. o tej godzinie odejdą ostatnie wozy z końcowych i początkowych stacji.

Z Wałów Hetmańskich do Dworca głównego odejdą ostatnie wozy linii „1“, „2“ o godzinie 18.30, zaś linii „9“ o godzinie 18.20.

Dnia 25 grudnia b. r. (piątek) w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia ruch tramwajowy rozpocznie się o godzinie 13-tej ze śródmieścia, z końcowych stacji natomiast o godzinie 13.20.

Dnia 26 grudnia b. r. (sobota) w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia tramwaje będą kursowały normalnie przez cały dzień.

ZWIĄZEK PEOWIAKÓW.

Zarząd Główny Związku Peowiaków rozesłał do kół i placówek prowincjonalnych „ankietę w sprawie opracowania historii POW“. Ankieta ta, względnie jej kwestionariusz służyć ma tym wszystkim członkom Związku Peowiaków, którzy z racji swego stanowiska, jak też funkcji pełnionej w POW., są w możności podać szerzej i bardziej szczegółowo relacje do historii POW.

Ze względu na doniosłość zamierzeń Zarządu Głównego około opracowania i wydania historii POW., winien z treścią ankiety zaznajomić się każdy członek Związku Peowiaków i wziąć udział we wspomnianym opracowaniu.

Ostateczny termin przesłania wypracowań został naznaczony na dzień 15 stycznia 1937.

KOSZTA INSTALACYJ TELEFONICZNYCH OBNIŻONE.

Pasta postanowiła z Nowym Rokiem obniżyć opłaty za instalacje aparatów telefonicznych. W szczegółach obniżka ta przedstawia się jak następuje: Opłata wstępna składa się z dwóch części: a) z instalacji linii i oddania do użytku, co kosztowało dotąd 65 zł., b) ze zmontowania aparatu, przy czym aparat ścienny ze zmontowaniem kosztował 75 zł., a aparat biurkowy 80 zł. Obecnie dyrekcja Pasty obniżyła opłaty wstępne, wobec czego od 1 stycznia 1937, aparat ścienny wraz z instalacją kosztować będzie 55 zł. zamiast 75, a biurkowy 60 zł. zamiast 80 zł. Rzeczy dodatkowe jak np. gniazdko, słuchawka, dodatkowy dzwonek również uległy zniżce o 20 prc.

ŚWIĄTECZNE PROGRAMY KIN.

Pałac we Flandrii.

Film niemiecki Gezy v. Bolvary na ekranie kina Apollo.

„...a ja myślałam, że to tajemnica“ — mówi zawiedziona bohaterka filmu Bolvery'ego, śpiewaczka Gloria, gdy w swej dziwnej przygodzie w flandryjskim zamku przejrzała przygotowane oświadczyny miłosne. Tak właśnie z tajemniczej, niesamowitej atmosfery filmu wysnuwa się ciekawy, ale bardzo zwyczajny wątek erotyczny zakończony ponadto tradycyjnym pocałunkiem. Tak właśnie, do momentu zdemaskowania osobowości Freda Winsburny cały dramat przeniknięty jest mgłą tajemniczości. Sensacja spirytystyczna wyborowej klasy. Wyborowej, bo całe ułożenie intrygi z nocnym pobytem w zamku pod tragicznym Ypres, zaczepienie całej sprawy o wspomnienie wojenne, wzbogacenie jej wątkiem muzycznym (doskonale wyzyskany motyw zestawienia głosu z płyty gramofonowej z żywym głosem artystki) — to wszystko w realizacji kinowej mówi dobrze zorganizowanym językiem zbliżeń i ujęć kątowych, dobrą techniką zdjęć i sprawnym ruchliwym montażem. Geza v. Bolvary kształci i udoskonala swój styl epicki: „Pałac we Flandrii“ jest właśnie przedstawiony dobrą formą epicką. Ponadto kapitalne są wnętrzowe zdjęcia zamku flandryjskiego.

Marta Eggerth w roli Glorii nie popisuje się, ale poprostu — gra. Gra kulturalnie, z umiarem i pięknie.

Cokolwiek powiedziałoby się o „Pałacu we Flandrii“, to będzie niewątpliwe, że jest ciekawy i kulturalny. A ponadto — piękny.

bwl.

I. SPERGEL.

Legion gen. Józefa Bema.

Przyczynek do polskiej myśli zbrojnej na emigracji.

Równo 110 lat mija od czasu, gdy cesarz Brazylii i król Portugalii Dom Pedro I. nadał metropolii wysoce liberalną konstytucję zwaną Carta de lei, po czym oddał tron swej przybranej córce donnie Marii II., ustanawiając regentem swego brata, a jej narzeczonego Dom Miguela. Wszakże Dom Miguel dwóch miał złych doradców: ambicję i absolutystów. Utracił więc konstytucję i ogłosił się samozwańczo królem. Wówczas powrócił z za oceanu Dom Pedro i objąwszy osobiście regencję, rozpoczął walkę z Miguelistami, którzy reprezentowali ginący wówczas gdzieindziej absolutyzm.

Po pierwszych zaraz starciach z wojskami Michała, książę Bragancy, — bo taki tytuł przybrał Dom Pedro — wysyła markiza Palmelę do Londynu i Paryża z ważnymi misjami dyplomatycznymi. Jedną z nich było zorganizowanie posiłkowych legionów dla szczupłych wojsk konstytucyjnych. Pierwsza myśl emisariusza książęcego skierowała się ku Polakom, z kórych wielu przebywało wówczas — a było to w lipcu 1832 — we Francji. Wieść o powstaniu listopadowym szła wówczas po świecie jako legenda bohaterska — stąd pierwsza myśl markiza portugalskiego.

Jednakże na emigracji ścierały się wówczas dwa prądy: jedni byli za wprzągnięciem bezczynnych wojskowych polskich do służby dla jakiejś słusznej walki wyzwoleńczej u obcych, a głową tego odłamu był ks. Adam Czartoryski. Przeciwnie leleweliści byli za odczekaniem na światową rewolucję wyzwoleńczą i niemarnowaniem sił polskich. Zetknąwszy się z tymi ostatnimi w salonie generała Lafayette i nie uzyskawszy niczego, dyplomaci królowej wytężyli cały swój kunszt w odniesieniu do grupy Czartoryskiego.

W grupie tej odznaczał się młody generał Józef Bem, który już przedtem ze swej strony zwrócił uwagę na Portugalię. W trzy dni po zetknięciu się z ambasadorem portugalskim w Paryżu, Bem miał już opracowany w zarysie projekt organizacji polskiego legionu dla Portugalii. Projekt został podpisany przez ks. Czartoryskiego i ambasadora Almeidę.

Mija jednak wiele miesięcy, a realizacja nie postępuje naprzód, gdyż zawiodły przyrzeczone kredyty francuskie na cele organizacji legionu. Wówczas energiczny generał wsiada na okręt i udaje się wraz z dwoma adiutantami do Porta, siedziby Dom Pedra, bo Lizbona była opanowana przez Michała. W 4 dni później podpisuje umowę z min. spraw zagr. markizem de Loule, przy czym zostaje mianowany marszałkiem i dowódcą legionu. Szczegóły tej umowy obejmują prawa i obowiązki legionistów polskich, sprawy ekwipunku i umundurowania, funduszów i t. p. Istotne cele gen. Bema znalazły wyraz w art. 15 i 17 umowy, w myśl których rząd portugalski zobowiązał się po skończonej wojnie utworzyć dla Polaków szkołę wojskową i marynarki. Jak wynika z korespondencji gen. Bema, zamierzał on w razie wybuchu powstania w kraju powrócić tam z wyszkolonym na emigraji i w ogniu portugalskiej wojny sukcesyjnej żołnierzem emigracyjnym i to drogą morską, szybszą i bezpieczniejszą. Nie jest przypadkiem, że ten objaw polskiej myśli morskiej sprzągł się z Portugalczykami, narodem o wielkich tradycjach żeglarskich, odkrywczych i kolonialnych.

Nazajutrz po umowie generalnej, generał Bem podpisuje z ministrem wojny umowę co do czysto wojskowej strony organizacyjnej legionu polskiego, który stanowić miał jedną brygadę i składać się ze sztabu, pułku piechoty o 2 batalionach, pułku lansjerów o 4 szwadronach, dywizji szaserów i baterii artylerii pieszej. Efektywy miały wynosić 130 oficerów i 1694 podoficerów i żołnierzy z możliwością zwiększenia tej drugiej cyfry do 3.200. Nadto miało być oficerów nadliczbowych 66, z czego w sztabie 20, w oddziałach technicznych i w artylerii 46. Łącznikiem między legionem a rządem został mianowany gen. Vasconcelo e Sa.

Generał Bem rozpoczął energiczny werbunek, publikując szereg odezw i informacji o warunkach zaciągu. W tym momencie Bem natrafia na napawające goryczą opory w łonie emigracji, wśród której, jak wiemy choćby z Mickiewicza, pełne było „przekleństw i kłamstwa, niewczesnych zamiarów,... potępieńczych swarów". Czegoż to nie zarzucano przedsiębiorczemu generałowi! Że stwarza przepaść między Polakami a Litwinami, że w Porto brak żywności, że umowa uniemożliwia opuszczenie Portugalii przed zdobyciem Lizbony, że statki Miguelistów nie dopuszczą legionu polskiego, że z Portugalią nie mieliśmy nigdy stosunków, że sprawy jej są obce sprawom polskim, że wreszcie werbunek gen. Bema jest jakoby samozwańczy. W lipcu 1833 Bem publikuje pełne umiaru rzeczowe repliki, dowodząc, że sprawa Portugalu jest ogólno-ludzka, że jedynie w Portugalii można podnieść sztandar Polski i okryć go sławą, że wreszcie zaciąg jest zupełnie dobrowolny i ochotniczy. Teoretyzujący frazes o skłócaniu emigracji gen. Bem wkłada między bajki.

Zaczyna się gorączkowa praca organizacyjna. Bem przerzuca się z Bourges do Nantes i do La Rochelle, portu wyjściowego legionu. Zamawia u dostawców pierwsze rzuty umundurowania i ekwipunku. Z Porta nadchodzą nominacje dla oficerów i ochotnicy gromadzą się w punktach zbornych. Zbliżał się dzień 31 lipca 1833, wyznaczony na ukończenie organizacji legionu.

Tymczasem jednak rząd portugalski ani nie nadsyłał należnych funduszów, ani okrętów do transportu legionu. Zresztą, 24 lipca Dom Pedro zdobył Lizbonę, odnosząc zupełne zwycięstwo. U steru rządu stanęli nowi ludzie, politykierzy i karierowicze, a jeden z nich, minister wojny Xavier zakazał 12 sierpnia dalszych prac nad legionem, używszy jako pretekstu, że formacja jego nie była jakoby gotowa w terminie. Francuzi zaś, jako że wpływy rosyjskie wzmogły się, internują legionistów pod pozorem niebezpieczeństwa nagromadzenia sie w jednym miejscu wielkiej liczby zbrojnych których odjazd stoi pod znakiem zapytania.

Polityk, uzbrojony tylko w parasol, przeważnie mało ma skrupułów i sentymentu, gdy tymczasem żołnierz, zbrojny od stóp do głów w groźne narzędzia, zawsze ma serce gołębia. Sprawdziła się ta reguła. Oto gen. Vasconcelo e Sa, który znał żołnierzy polskich i ich wartość, w szczerym liście do gen. Bema nie ma słów oburzenia dla perfidnych panów ministrów i przeprasza go, doradzając mu upomnienie się o zwrot wydatków poczynionych na organizację legionu. To też gen. Bem z końcem października ląduje w wyzwolonej Lizbonie z myślą, by raz sformowanego legionu nie rozwiązywać i oddać go pod rozkazy Portugalii z zachowaniem odrębności narodowej i ideowej, a to w celu szkolenia młodego narybku wojskowego polskiej emigracji. W stolicy Bem zostaje gorąco przyjęty przez wiele wybitnych osobistości. Natomiast ministrowie królewscy traktują go powściągliwie i wręcz chłodno. 12 listopada nasz generał staje przed obliczem Dom Pedra, który sam wystąpił z inicjatywą utworzenia w łonie swego wojska polskiej formacji kawalerii i artylerii fortecznej. Wszystko zależało jednak od członków rządu. Rozpoczęły się długie pertraktacje, aż wreszcie Bem zrezygnował z utrzymania legionu i zażądał tylko zwrotu kosztów organizacyjnych. Minister finansów Silva Carvalho odmówił mu tak niegrzecznie, że Bem wyzwał go na pojedynek. Regent zakazał odbycia tego pojedynku, a władze nakazały Bemowi opuścić stolicę. Bem pozostał jednak w Lizbonie jeszcze do końca lutego 1834 r., interesując się bezpośrednim udziałem pojedyńczych Polaków w armii królowej Marii. Okazało się bowiem, że w spisach tej armii figuruje wiele nazwisk polskich, przeważnie podoficerów. Był wśród nich i Józef Konrad Karol Chełmicki, który dosłużył się szlifów generalskich, a którego ród po dziś dzień zamieszkuje przybraną ojczyznę. Gdy gen. Bem nie chciał opuścić Lizbony przed spełnieniem jego słusznych żądań, otoczono jego siedzibę strażą, a następnie wywieziono do Torre de Belem. Złożywszy protest do rąk ambasodorów Francji i W. Brytanii, Bem żegnany przez swych portugalskich przyjaciół na czele z markizem Fronteirą, opuścił kraj wina i rozczarowań. Wyjechał statkiem angielskim z tym, że dalsze sprawy będą załatwiane w Paryżu. Sprawy te ciągnęły się jednak długo, aż wreszcie rząd portugalski uznał, że zobowiązanie zaciągnięte przez polskiego generała wobec dostawców oparte były na upoważnieniach legalnych organów tego rządu. Czy doszło do wyrównania przez Portugalczyków tych sum, niewiadomo, bo tu urywa się zbiór dokumentów, dotyczących dziejów tego legionu, znajdujących się w wojskowym archiwum lizbońskim, a opublikowanych w roku bieżącym przez dyrektora tego archiwum i wielkiego przyjaciela Polski pułk. Henryka Campos de Ferreira Lima, w drugim wydaniu jego pięknej książki p. t. „Legiao Polaca ou legiao da rainha dona Maria Segunda". Książka ta tchnie prawdziwie żołnierskim sentymentem dla Polski i jest dla nas sukcesem w piśmiennictwie portugalskim.

* * *

I idzie przez wieki braterstwo broni, jak sakrament niezmazalne, podając sobie ręce ponad kombinatorskimi głowami polityków i dyplomatów. Dziś, po gościnie Marszałka Piłsudskiego na Maderze, po stwierdzeniu zbieżnych i pożytecznie uzupełniających się interesów wzajemnej wymiany gospodarczej, działa tu jeszcze i ten motyw, że kiedy Hiszpania pławi się w krwi bratobójczej, tam, na sąsiednim wybrzeżu Atlantyku, pod mądrymi rządami naród żeglarzy i odkrywców zagospodarowuje się szczęśliwie, budując pokój i przyszłość. I jakie to dobre, błogie uczucie, ta świadomość, że gdy do tego zakątka Europy przyjedzie Polak, to przyjęty będzie ze szczególną gościnnością, jako syn narodu Józefa Bema.

Poprzez tyle granic, jakże często nam aż nazbyt nieżyczliwych, ślę ci pokłon — Portugalio.

„WIECZERZA WIGILIJNA NA SIANIE W WIELKIEJ CHACIE".

Czy warto się uczyć?

Bezrobotni nauczyciele chcą się nadal kształcić.

Jednym z zagadnień, poruszanych na ostatnim posiedzeniu Państwowej Rady Oświecenia Publicznego, była kwestia kształcenia nauczycieli.

Jaki pogląd na tę sprawę mają wielotysięczne rzesze bezrobotnego nauczycielstwa?

Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w ankiecie, przeprowadzonej przez „Głos Młodych Nauczycieli", czasopismo wydawane przez Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Charakterystyczne jest, że mimo braku pracy, mimo krańcowej nędzy — ogół bezrobotnych nauczycieli pragnie dalej się kształcić. Dziesiątki absolwentów zdobyło maturę gimnazjalną, jako eksterniści. Wielu uczy się z samouczków języków obcych. Większość domaga się udostępnienia studiów uniwersyteckich.

Jeden z bezrobotnych absolwentów seminarium, którego głos obrazuje najlepiej pęd nauczycielstwa do samokształcenia stwierdza, że mimo przeszkód, jakie życie stawiało mu w osiąganiu zamierzonych celów, czuje w sobie moc i chęć do dalszego kształcenia się. Był wyśmiewany, gdy zgłosił się do egzaminu wstępnego do seminarium ze świadectwem 1-klasówki. Wynikiem egzaminu wszystkim zaimponował. — Docenia w pełni wartość samokształcenia. Gdyby otrzymał pracę jako kierownik świetlicy w Warszawie, zacząłby natychmiast studiować na uniwersytecie, chociaż byli seminarzyści mają tam utrudnione warunki. Prosi, żeby mu wskazać, w jaki sposób można uzupełnić kształcenie seminarialne.

Pośród stosu odpowiedzi znajdujemy i takie, gdzie zaczyna już przebijać zniechęcenie: „Dalsze studia? pytanie pełne ironii! Z biedą ukończyło się seminarium. Od opłat szkolnych zwolniono. Książki — to rzecz nabyta. (Od czego Pan Bóg stworzył bogate koleżanki, które mogą sobie na nie pozwolić?) Mundur harcerski wystarczył na 5 lat, wyszlifowany wprawdzie, ale mu to dodawało szcigodności, jako weterani złej i dobrej doli lat szkolnych. Marzyłam, że zrobię maturę gimnazjalną, a potem otworem staną podwoje uniwersytetu".

Marzenia jednak bezrobotnej nauczycielki, pozostały tylko marzeniami. Lata bezczynności, lata nędzy tworzą gorycz. Wyrazem tej ukrytej na dnie serca goryczy są słowa: „Przekonałam się, że nie warto się uczyć. Mając mniej „oleju" w głowie, mniej się żąda od życia".

Takie jednak odpowiedzi należą do wyjątków. Ogół nie popadł w apatię i zniechęcenie. Ogół zdaje sobie sprawę, że w ciągu lat przymusowej bezczynności, wiadomości zdobyte w seminariach nie mogą być zmarnowane. Dlatego zgodny chór bezrobotnych nauczycieli, domaga się zorganizowania dla siebie specjalnych kursów.

Ankieta „Głosu Młodych Nauczycieli" stwierdza słuszność tezy, że nauczyciel winien mieć wyższe wykształcenie.

HALINA MARIA DĄBROWOLSKA.

WIECZERZA.

Siadł ciężko Miał już przeszło sześćdziesiąt lat. Był ubrany po domowemu, a teraz musiał się ubrać jeszcze raz, żeby wyjść na ulicę — na całą noc. Największy miał kłopot, aby zabezpieczyć przed mrozem stopy. Wyciągnął przed sobą nogę, jakby była czymś obcym, nie należącym do jego ciała. Nałożył skarpetkę, tę skarpetkę owinął lnianym gałganem, gałgan znów przytroczył onuczką. Na to wszystko nałożył gazety. Dopiero wówczas nogę podobną do pnia wsunął do wysokiego buta. Wreszcie stopę tak ubraną umieścił w trzewiku z warkocza słomy.

Teraz noga wyglądała jakby w małej łodzi. Gdy już z tym skończył zaczął na siebie nakładać parę warstw ubrania: watowaną kurtkę, dwa palta. Materiały były liche, nie zawierały wełny, więc zimno szybko przenikało.

Na dworze był duży mróz, dlatego Wawrzyniec na to jeszcze włożył ceratowy płaszcz z kapturem stojącym nad głową. Tak stał się podobny do szerokiej kopicy.

Pożegnał się jak zwykle z wnukami. Synowej nie było w domu. Od śmierci Walentego, jego synowa chodziła na posługi. Obecnie była za przychodnią na pierwszym piętrze.

Wawrzyńcowi specjalnie dziś nie chciało się iść do pracy. Nawet w największe święto, myślał, nie mam odpoczynku, pamiętał jednak o tym, że mu lepiej jest tak, niż innym, co nie mają pracy: — Bezrobotnym.

Zebrał się więc w sobie — wstał. A tu właśnie zastąpiła mu drogę puszysta kotka, zaczęła się ocierać o nogi pieszczotliwa, pewna, że ją lubią. — Odejdź uprzykrzona! — Upominała wnuczka Frania kotkę i sama ją wzięła na rękę.

Lubili tu wszyscy Milusię, choć nie dla samych karesów.

Wawrzyniec wyjął z kąta ciężką laskę i wyszedł na schody, nie szedł jednak w dół, przeciwnie mozolnie windował się do góry, aż wyszedł na podwórze i z podwórza na ulicę.

Mróz schwycił tego dnia jeszcze silniej. Wiedział Wawrzyniec, że trzeba się będzie z nim borykać, zmagać przez całą noc. Nie zelżał nawet w wigilię.

Sunąc ciężko chochołowe nogi zaczął Wawrzyniec swój conocny spacer. Był dozorcą nocnym, miał pilnować sklepów, a szczególnie uważnie w dnie takie, jak dzisiaj. Gdy się zmęczył, siadał na drewnianej ławce, którą z sobą nosił, stawiał ją pod ścianą i patrzył w okna domu naprzeciw.

Przez te nocne czuwania znał dzieje każdej kamienicy w swoim rewirze. Widział tych, co wracali nocą z zabaw, panie w sukniach po ziemię i panów z kapeluszami z czoła; obserwował tych innych, nieśmiałych i przygnębionych, którzy szli z pracy, o tak późnej porze. Latem nawet lubił to swoje pilnowanie. Po pustych ulicach chodził sam, jak władca, zdawało mu się, że wszystkie domy należą do niego. Tylko zimą, gdy noc była taka długa, ciężką miał służbę.

Lecz i tu znalazł chwilę dla siebie przyjemną. Zwykle koło północy synowa otwierała okno suteryny. Kotka przez to okno wychodziła na ulicę. Milusię Wawrzyniec parę razy przywoływał do siebie. Teraz zwykle kotka czekała aż on podejdzie do okna, niekiedy jednak sama szła do niego, gdy siedział na swojej ruchomej ławce. Pieściła się z Wawrzyńcem, wskakiwała mu na kolana, a potem posłusznie wracała do mieszkania. Gdy której nocy kotka się spóźniła i przyszła znacznie później, Wawrzyniec czuł się dotknięty i bardziej samotny, niż zwykle. — Dziś szczególniej radby był pozostać u siebie w domu. Siadł więc naprzeciw kamienicy, gdzie mieszkał i patrzył w okno. Dziś była wigilia, synowa właśnie krzątała się u państwa na pierwszym piętrze, była tam wzięta do przyrządzania wieczerzy.

Raz w raz pokazywała się około okna, roznosiła widać potrawy, było ich dużo. Potem zabłysły okna obok. Przez szyby widać było choinkę nadzianą gwoździami świateł pod sufit. Wawrzyniec splunął i wstał.

— Do tych, jakby kto przyszedł, miałby co zabrać — myślał — a jakie ja mam zbytki? Chyba tego kota, Milusię.

Kotka była częstym powodem do kłótni w domu.

Jadła tyle co dziecko, więc kosztowała drogo.

Synowa mówiła:

— Ja muszę pracować, żeby ona miała co jeść.

Sama ją jednak lubiła. Przy tym kotka nie tylko była przyjemnością dzieci, miała też swoje zadania, strzegła ich izbę od szczurów. Gdy była młoda, szczury z sąsiednich piwnic, które otaczały ich suteryne, chciały ją zagryźć i rozzuchwalone czatowały przy progu.

Teraz nie wchodziły sobie w drogę. Milusia omijała niewiele mniejsze od siebie zwierzęta, szczury z taktem omijały mieszkanie Wawrzyńca.

Stary podniósł się, żeby obejść dalsze domy. Tymczasem Walentowa powróciła do swego mieszkania. Dzieci już spały, cicho więc postawiła na stole kluski z makiem, które dostała. Szykowała do wigilii u siebie, oczyściła śledzia, rozłożyła strucle, darowaną jej na górze. Nawet Walentowa postawiła świerk, wyprosiła go od handlarza choinek, gdy już sprzątał stragan, za parę groszy — radość dla dzieci... Dał jej chętnie, ale świerk osypywał — obecnie został szkielet. Zmęczona po pracy siadła, postawiła drzewko na stole.

Na bronzowych, cienkich gałązkach, znaczonych bliznami od igieł, wieszała łańcuchy z papieru, które zrobiła Frania w szkole. Dziś nie żałowała światła — takie wielkie święto. Była zadowolona. Dzieci obudziły się i siadły do wieczerzy wigilijnej. Po jedzeniu śpiewały. Było im dobrze razem. Matka była rada, że dzieciom zgotowała takie święta. Cóż, mają własne mieszkanie, jest co jeść. Innym bywa gorzej.

Kiedy tak rozmyślała, kotka wskoczyła jej na kolana. Najadła się resztek. Mruczała z wdzięcznością. Walentowa nie miała czasu długo się z kotka pieścić. Wstała przygotować dla Wawrzyńca i dzieci na jutro bieliznę.

Milusia lekko wdrapała sie na okno. Nie tylko z powodu przywiązania do Wawrzyńca, co noc wychodziła na ulicę, nawet wówczas, gdy był taki mróz, jak dnia tego. Kotka była bardzo schludna, nie chciała zanieczyszczać chociażby piwnic obok. Umiała sobie sama otwierać lufcik: łapę opierała na rączce i zasuwka zsuwała się, przekręcała się w bok, wówczas w szparę ostrożnie pazurki i, gdy już uchyliła trochę lufcik, wkładała głowę. Potem już całym tułowiem rozpychała przestrzeń w oknie.

Lecz teraz nie chciało jej się wskoczyć wprost w zimno. Była syta, w izbie ciepło i ona czuła się szczęśliwa. Z tego powodu usiadła, żeby podumać, skłonna była do najwyższej zgody ze światem.

Wawrzyniec był właśnie daleko od domu, gdy z za węgła ulicy wysunął się lękliwy cień ludzki.

Był to człowiek młody, wychudły tak bardzo, że aż szedł cały pochylony naprzód. Jego ubranie mimo zimy było płócienne, nie przykrywało go żadne palto. Bose nogi tkwiły w pantoflach, jakie się nosi rano w szpitalu. Długie, ciemne jego włosy łączyły się z niestrzyżoną brodą.

Oglądał się lękliwie, czy kto nie idzie, jednak na odludnej ulicy nie było nikogo. W ręku niósł haczyk, jakim szuka się w śmietniku, na ręku worek. Wkoło nie tylko nie było przechodniów, lecz światła się nawet nie paliły w oknach. Tylko tuż przy chodniku świeciło się okno Walentowej.

Nim Milusia wydała głos, wyciągnęły się po nią ręce. W puszystym futrze tłustej kotki, utonęły palce. Włóczęga włożył ją w worek szmat.

(Dalszy ciąg na str. 5-tej)

TRADYCYJNA CHOINKA WIGILIJNA.

B. W. LEWICKI.

Katechizm bywalca kinowego.

Kino nie jest religią; nie jest ideologią, nie budzi też wiary powszechnej, ani nie posiada siedmiu kręgów wtajemniczenia. Ot poprostu, maszynka, instrumencik delikatny, na którym grają rozciekawieni artyści, na którym zarabiają chciwi a sprytni handlarze. A jednak kino jest zbiorowym opętaniem, a jednak kino urzeka i zniewala. Nie sprawuje rządu dusz, sprawuje zato rząd marzeń i rząd snów. Snów o miłości, snów o bogactwie i o piękności. Żadna sztuka dotychczas nie rządziła tłumami tak bezwzględnie i tak niepodzielnie.. Dlatego też — i słusznie — socjologowie widzą w działalności kina straż przednią światopoglądu mieszczańskiego, dlatego także jeszcze słuszniej, ludzie polityki kują sobie z kinematografii narzędzie zdobywania zwolenników i entuzjastów. Mimo wszelkie pozory szaleńczego bezwładu jedna jest w całym świecie olbrzymia społeczność kinomanów. Wszędzie obecni, wszędzie gorliwi, niczem jawna masoneria wykazują w każdym szczególe niezmiernie ożywioną działalność. Nie przypuszczał Edison ani dowcipni bracia Lumiere, jaką drogą potęgi potoczy się rozwój ich wynalazku. Wynaleziono przed 40 przeszło laty wspólny język dla całej ludzkości. Próba się udała! Ludzie na całej kuli ziemskiej nie porozumieli się wprawdzie co do swych spraw najważniejszych, ale zato w Jokohamie, Stanisławowie, San Francisco, jednakowo szepcą zachwycone pensjonarki: „Ach, ten Frideric March! ach ten Clark Gable". I wydaje się teraz, że poto tylko wynaleziono kino, aby jednakowy, standartowy i uregulowany spazm zachwytu jednoczył wszystkie ludy, rasy i religie. Świat zawarł przez kino nie entente cordiale ale entente sentimentale. Silniejsze niż kadry faszystów i Croix de feu, niż Sturmabteilungen i Konsomoł są kluby Asteromanek, Garbomanek, Ramonomanek i zgoła swojskich Brodziszomanek.

Pamiętam jak dziś: było to w Worochcie. Od stolików, z nadpitą małą czarną, z parkietu, w półtaktu slowfoksa, rzuciły się piękne panie — przeważnie panie, ku drzwiom kawiarni, potem na werandę, a potem najpospoliciej na jezdnię. A przez jezdnię przechodził miły młodzian, przystojny i elegancki. Nie zwróciłbyś nań przenigdy uwagi, gdyby nie ten niemy zachwyt gapiów, to zbiegowisko i ten przenikliwy szept: Brodzisz, Brodzisz idzie!

Nie zdajemy sobie nawet sprawy, jak wielki jest zasięg porozumienia wszystkich kinomanów świata. Różno językowa niezrozumiałość dźwiękowca nie położyła wcale tamy tej najbardziej dziwnych jedności świata. Niezrozumiały lub półzrozumiały bełkot obcej mowy stał się jeszcze jednym z efektów, któremi ekran kokietuje swoich zwolenników. Nie zwolenników— czcicieli. Konkretność tego zjawiska zrozumieli tylko handlarze, rządzący filmem. Ciekawych szczegółów, a zwłaszcza tych, którzy napełniają w kolorowym tygodniu rubryki „dobrych znajomych" i rubryki „między nami" odsyłam do ciekawej książki Janty Połczyńskiego „Stolica srebrnej magii". Przeczytają tam, jaki los spotyka tysiące listów, któremi codziennie zasypywani są słynni aktorzy i aktorki. Patrząc tylko na ich ilość odgadują z niej, jak z tabeli giełdowej — kurs popularności gwiazd i gwiazdorów. Gdy maleje codzienny kontyngent listów, znak to nieomylny, że najwyższy czas szukać nowego ulubieńca tłumów. Wybrakowany geniusz aktorski idzie w odstawkę, jak dawniej odrzucano nieczytane listy jego wielbicieli.

Kiedy więc stwierdzamy, że kinomania jest wielką republiką całego świata, stwierdzamy i to, że jest to republika zgoła anarchistyczna. Rządzi więc kryzysem tłumów. Władców swych wielbi nad miarę, ale wszystkich przedwcześnie i bez litości posyła na szafot. Szaleństwo poliarchiczne. Napróżno pisarze filmowi, jak liktorowie — silą się wprowadzić ład w republice srebrnej magii. Życiem tego

(Dalszy ciąg ze strony 4-tej.)

Upchał mocno i zarzucił na plecy. Teraz już szybko skręcił w dół ku Wiśle.

Człowiek ten skradał się w cieniu do swego legowiska. Miał je pod mostem, w zagłębieniu wiązadeł. W skrytce między ścianami z cementu leżał jego barłóg, siennik zastępował plik postrzępionych gazet. Obok stał kosz z żelaza, leżało w nim nawet parę kawałków węgla. Na tej kuchni stał garnek z wodą. Włóczęga podpalił ogień.

Milusia nie zdała sobie z tego sprawy, co się stało, gdzie jest. Wyłuskała się z worka i łagodna, syta spojrzał nieznajomemu w twarz.

On wziął ją za kark i podniósł do góry — taksował. Ucieszył się, że weźmie za jej skórę parę złotych.

Jednak nie jutro... Jutro jest święto, święto jest też pojutrze. Dwa dni nie będzie co jeść. Handlarz nie otworzy przedtem sklepu, nie da pieniędzy. Gdy tak myślał, w tym kotka zamiauczała i pazurami wbiła się w jego rękę. Skoczyła, żeby zbiec. Ujął ją wówczas mocno i uderzył jej głową o mur mostu.

Skórę zdzierał szybko i wprawnie. Nie raz to już robił. Żeby nie zaplamić sierści, odłożył ją starannie na bok.

Krwawy zwłok kota trzymał jakiś czas w dłoniach.

Chwilę się wahał, coś rozważał, aż nagle rzucił ciało kota do gotującej się wody w garnku. Wodę posolił. Siadł obok. Czekał. Czekał na swoją wigilię.

Tymczasem Wawrzyniec na próżno tej nocy wypatrywał Milusi: zaczął obchodzić piwnice, czy gdzie kotka nie siedzi w ukryciu. Szukał. Po tym pytał sąsiadów. W jego nocnych wędrówkach zabrakło mu ostatniej rozrywki. Wreszcie zrozumiał, że mu kotkę ukradli. Prawie zapłakał.

Był zdaje się dostatecznie biedny — a przecież nie. Miał jeszcze coś, co można mu było wziąć — tę kotkę i właśnie mu ją zabrano.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA GWIAZDKOWE M. ARCTA DLA DZIECI.

Jan Marcin: „Kopciuszek" z ilustracjami autora i „Śpiąca królewna" dla młodszych dzieci.

M. Saryusz Stokowska: „Białe złoto" z pouczającymi ilustracjami dla młodzieży.

Maria Buyno Arctowa: „Dziecko Morza" powieść ilustrowana dla młodzieży.

Aleksandria Lubicz-Wolska: „Kosmate Rączki" bajka dla dzieci z pięknemi ilustracjami.

Antoni Gawiński: „Lolek Grenadier" czarująca historia dla chłopców z kolorowymi ilustracjami.

Zajmujące czytanki Nr. 93—98:

S. Kossuthówna: „Pod gwiaździstym sztandarem".

L. Życki-Małachowski: „W państwie podziemnem".

A. Darkowski: „Wielki Spływ".

Feliks Burdecki: „Zbawczy telewizor".

Z. Bardówna: „Wielka gra".

Stefan Łoś: „Niespodziewany Lot".

Jasełka i kolędy.

Święta Bożego Narodzenia — to czas jasełek i kolęd. Starego są one pochodzenia i dawno też przywędrowały na ziemie polskie.

Jasełka powstały jeszcze w czasach średniowiecznych i według tradycji miał je wprowadzić św. Franciszek Seraficki, który trzy lata przed śmiercią rozmyślał nad tym, w jaki sposób upamiętnić między ludźmi Narodzenie Pana Jezusa. Wreszcie postanowił urządzić uroczystość, któraby przypomniała cud Nocy Betleemskiej i obudziła większą pobożność na świecie.

W tym celu w pobliskiej grocie rozkazał zrobić żłób czyli jasła, które napełniono sianem. Do jasel przyprowadzono wołu i osła. O północy jeden z zakonników odprawiał w grocie Mszę św., na której byli obecni nie tylko bracia zakonni, ale także pastuszkowie z pobliskich hal, zwabieni niezwykłą jasnością groty. Po skończonej Mszy św. Franciszek wygłosił do zgromadzonych kazanie o narodzeniu Pana. W ten sposób odbyła się pierwsza pasterka i jasełka.

W Polsce pierwsze przedstawienie jasełek miało się odbyć w r. 1240 za panowania Bolesława Wstydliwego starania św. Kingi. O północy po Mszy w katedrze wawelskiej podniosła się zasłona, zakrywająca prezbiterium a zdumiony lud ujrzał wielką szopkę a w niej Dzieciątko, Najświętszą Panienkę i św. Józefa. Za nimi postępowali pastuszkowie, znosząc dary Bożej Dziecinie; za pastuszkami pospieszali Trzej Królowie a za nimi Herod ze śmiercią.

Radość była wielka. Lud widząc te cuda myślał, że to Święta Rodzina zstąpiła do niego na ziemię. To też radowano się i klaskano w dłonie. Dworskie panny królowej wzięły wówczas na siebie role osób, występujących w jasełkach.

Później co raz częściej klasztory zaczęły urządzać takie przedstawienia jasełkowe. Świętą Rodzinę, pastuszków, Trzech Króli, Heroda przedstawiali chłopcy szkolni. Lecz podczas tych przedstawień za dużo było radości, za wiele hałasów. Dowcipy żydów i pastuszków wywoływały śmiechy i żarty nieodpowiednie w miejscu świętym, więc powoli zaczęto zaprzestawać tych przedstawień w kościołach. Żywe figury zastąpiono sztucznymi, a w takiej formie zachowały się jasełka do dni naszych. Zaś chłopcy szkolni zaczęli obnosić jasełkę po ulicach i albo sami dawali przedstawienia albo sporządzali figurki drewniane, przedstawiające Świętą Rodzinę, pastuszków, Królów i inne osoby, występujące przy Narodzeniu Chrystusa. Zwyczaj ten zachował się do dni naszych, zwyczaj piękny, żywo przypominający cudowną noc w Betleem.

* * *

Kolęda zrodziła się z uczuciowego, pełnego tkliwości i miłości ustosunkowania się ludu do Dzieciątka. „Pieśni bożenarodzeniowe" sięgają czasów bardzo dawnych. Dokładne oznaczenie czasu ich powstania, zwłaszcza kolęd polskich jest niezmiernie trudne ze względów najróżnorodniejszych. Przede wszystkim z tego powodu, iż językiem oficjalnym Kościoła aż po wiek XVI była łacina. Biegli w piśmie duchowni nie zapisują więc poezyj ludowych a więc i pieśni polskiej. Tym bardziej, że według mniemania Kościoła tekst kolęd bywał czasem zanadto swawolny.

Dopiero od XVI wieku mnożą się zbiory kolęd i kantyczek polskich. Wiek XVII wykazuje ich pokaźną ilość. Najstarsza jednak zachowana kolęda sięga jeszcze wieku XIV: „Zdrów bądź królu anielski!"

Dzisiaj w dobie tramwajów, telefonów, radia i największych technicznych wynalazków wzrusza nas ciągle jeszcze i zawsze jednako do naszego serca przemawia prosta, rzewna czy też skoczna nuta kolędy. I dziś jak dawniej w czasie Świąt Bożego Narodzenia gości w domach polskich „śpiew bożenarodzeniowy".

Bul.

Co dać naszym milusińskim na gwiazdkę?

Staś, Jaś i Krysia poszli już spać.

W pokoju jadalnym odbywa się walna narada. Wujek Antoś i ciocia Florcia umyślnie przyszli później, by się porozumieć z rodzicami kochanej trójki, co dzieciarni dać na gwiazdkę. Te narady co rok odbywały się tradycyjnie, choć zgóry było wiadome, że ciocia Florcia przygotowuje coś z ubrania, a wujek Antoś — książki. Tak było i obecnie. Ledwie na ten temat podjęta została rozmowa, ciocia Florcia z punktu zapowiedziała, że dla każdego daje własnej roboty ciepłe sweterki, a wujek Antoś oświadczył, iż zamierza kupić im po odpowiedniej do wieku książce obrazkowej.

— A możeby coś praktyczniejszego? — ozwała się ciocia Florcia.

— Praktyczniejszego? — zdziwił się wujek Antoś: — a czyż książka nie jest podarkiem praktycznym?

— Cóż może być praktycznego w książce z bajkami, lub jakimiś zmyślonymi opowiadaniami?

— Książka z bajkami rozwija wyobraźnię, książka z opowiadaniami uczy.

— Nauki mają dosyć w szkole...

— Nauki nigdy nie może być dosyć, a przy tym nauka z książek powieściowych płynąca, nieco odmiennie od szkolnej wygląda i dużo chętniej a łatwiej jest przyjmowana.

— No tak, ale co rok dajesz dzieciakom książki, przypuszczałam, że w tym roku co innego dla nich obmyślisz.

— Owszem, co innego, bo książki inne, niż w roku zeszłym czy zaprzeszłym. Książka, to wrota na szeroki świat! Niechże ten świat, zanim zaczną poznawać z własnych przeżyć i doświadczeń, poznają możliwie najpełniej z odpowiednich książek. Niech wiedzą, co na tym świecie się działo i co jest do zrobienia, niech znają jego zasoby i możliwości, jego wielkość i kulturę, jego zwyczaje i prawa.

Niech wiedzą, co je w tym świecie czeka i niech będą do tego wszystkiego należycie przygotowane. A tego wszystkiego uczą książki powieściowe i opisowe, historyczne i przyrodnicze, poważne i rozrywkowe, gdyż nie tylko z grubych tomów, ale i z każdej fantastycznej baśni czy wesołej bajki odpowiednia nauka płynie.

— Tak szeroko rozwodzisz się na ten temat, jakbym tych rzeczy nie rozumiała!

— Z twego powiedzenia tak mi się wydawało...

— Mnie tylko chodziło o pewne urozmaicenie podarków gwiazdkowych.

— A czy może być większa rozmaitość, niż jest w książkach? Iluż autorów, ile wydań! Ileż odmian formatów i wyglądu zewnętrznego, nie mówiąc już o treści! Znajdziesz odpowiednią dla każdego wieku, dla każdego poziomu, dla każdego upodobania.

Jeślibyśmy patrzeć mieli na sprawę podarków z punktu widzenia urozmaicenia, to twoje prezenty raczej są bardziej monotonne i jednostronne: w tym roku masz zamiar dać im sweterki, w zeszłym dałaś ciepłe koszulki, w zaprzeszłym ciepłe rękawiczki — słowem dbasz o to, by im ciała nie zziębły. Pozwól więc mnie pamiętać o tym, by ich serca się rozgrzały, by ich umysły się rozjaśniły, by ich dusze się powiększyły. Nie daję książek pierwszych lepszych, przy ich nabywaniu nie patrzę tylko na okładkę i ani razu nie spostrzegłem, by z moich prezentów dzieciarnia nie była zadowolona!

— Ależ moi kochani — wdała się w rozmowę mama owej młodocianej trójki — dziękuję wam serdecznie za pamięć o moich dzieciakach i jeśli o co prosić mogę, to żebyście się nie spierali, a każde niech da, co uważa za właściwe, według dotychczasowego zwyczaju.

Na tym się obrady przedgwiazdkowe skończyły, a w dniu wigilijnym Staś, Jaś i Krysia cieszyli się niezwykle pięknymi książkami od wuja Antosia.

Pomoc bezrobotnym to nie jałmużna, to obowiązek i nakaz sumienia.

KONTO M. K. K. O. 1200.

państwa jest histeria i szaleństwo, a na histeryków i szaleńców niema podobno rady. Chyba że liktorowie walą co sił toporami, ale to kończy się zwykle klęską liktorów. Wielka międzynarodówka ekranu uwielbia filmy wojskowe, ale nie znosi wojskowego rygoru.

Gdy całe życie kinowego imperium nie da się okiełzać i uprościć, niechże choć prowizorium jakieś istnieje. Dla ludzi czułych i podatnych na zwątpienie trzeba katechizmu. Oto katechizm ortodoksów kinowych:

1-sze. Nie daj się złapać na afisz kinowy. Dużo krzyku, mało danych prawdziwych. Prawdziwy jest często tylko tytuł (i to niezawsze!). A pozatem każdy film w tej mitologii reklamowej jest rewalacją i każdy film jest lepszy od wszystkich poprzednich. Tem lepszy na afiszu, im w rzeczywistości jest gorszy. Pamiętaj, że zadaniem afisza jest namówić cię na wydanie kilku złotych, a poinformowanie cię rzetelne.

2-gie. Pamiętaj, że nazwisko sławnego aktora nigdy prawie nie gwarantuje dobrego filmu. Gwarancją jest w o wiele większej mierze nazwisko realizatora, twórcy filmu, potem operatora, potem muzyka, czasem scenarzysty. W tabeli gwarantów wartości filmu, aktor stoi na 3—4 miejscu, choć na ekranie samym rozpiera się niepodzielnie. Film, aby był dobry, musi być stworzony przez utalentowanego realizatora, słaby realizator nie potrafi wyzyskać gry największego nawet aktora.

3-cie. Możesz nie zwrócić uwagi na barwne 2-imperiałowe zachwyty reklamy nad wytwórnią, która film stworzyła. Obojętne bowiem jest dla widza kinowego, kto na danym filmie zarobił: czy Goldwyn czy Paramount, czy nawet Urania z sympatycznym Bodą.

4-te. Nigdy nie mów: to pewnie doskonały film — jeśli widziałeś tylko fotosy, albo przeczytałeś nazwisko ulubionego aktora, czy nawet realizatora. Wogóle jak najmniej zachwytów.

5-te. Od filmu żądaj filmu, a nie teatru czy powieści. Pamiętaj, że zadowolenie estetyczne i także swoje osobiste, które spływa na cię z ekranu, ma swoje zasady. W kinie musi się coś dziać, ale nie musi być tak, jak w teatrze lub w literaturze. Kino tworzy dramaty pędzących chmur, zamglonych wnętrz, patetycznych twarzy i wyolbrzymionych gestów. Kino jest absolutne, jak wiersz liryczny, kino musi być proste i przejmujące, jak piosnka. Kino może informować, może ponieść, ale musi wzruszać. Poto przecież idziemy do kina, aby się wzruszyć czy na wesoło, czy na smutno, czy tak złośliwie, kpiarsko, czy w oburzeniu, czy wreszcie beznadziejnie, czy miłośnie. Kino działa jak liryka. O tem nie trzeba zapominać. I na ekranie dlatego trzeba samemu i dla siebie tylko uchwycić sens ruchomej natury i powiązanych dźwięków.

6-te. Nie szukaj w filmie „rozrywki" i odetchnienia po kłopotach. Takie nastawienie czyni twój stosunek do filmu płytkim i bezsensownym. Czy można wiedzieć jakiego rodzaju wzruszenia przeniosą nas w inny wymiar myśli, marzeń. Może właśnie jakiś zapał, jakaś tęsknota i jakieś piękące oburzenie. Szukanie w kinie tylko burżujskiej farsy, pięknych nóżek i lekkiej muzyczki jest zacieśnieniem własnego widnokręgu.

7-me. Nie szukaj w kinie wyłącznie wielkiej sztuki, ale też nie mów, że jest ono tylko tanią rozrywką.

8-me. W wyborze filmu nie kieruj się nigdy znanemi ci tematami. Najlepsza powieść i najpiękniejszy teatr na ekranie może okazać się marnym kryminałem.

9-te. Wobec zjawiska filmu nie rób się wtajemniczonym. Niech cię nie obchodzi, że Greta Garbo niedawno chorowała, a Laughton przeniósł się do Hollywood. Najwłaściwszy stosunek wobec filmu jest naiwny i wierzący. Nic więcej, tylko: widzieć, słyszeć i odczuwać.

Ten oto katechizm, czy regulamin ogranicza się tylko do terenu kinoteatru. Wszystko co poza teatrem, nie jest już przezeń objęte. Nie można nikomu zakazać brać udział w konkursie fotogenicznych, czy też zanudzać Brygidę Helm o osobisty autograf. Jednej tylko pozakinowej chcę udzielić rady: nigdy nie należy wierzyć recenzentom. Samemu obejrzeć i samemu ocenić.

W dzień Bożego Narodzenia.

Radiowe audycje świąteczne.

Żadne święto niema w sobie tyle swoistego uroku co Boże Narodzenie. Święto dzieci, choinki i zbratania serc przy wigilijnym opłatku. W dniu świąt Bożego Narodzenia cała Polska rozbrzmiewa serdeczną nutą kolędy. Dobra Nowina kładzie błogosławiące dłonie na strudzone serca ludzkie, budząc w nich nadzieję lepszych dni.

W czasie świąt Bożego Narodzenia również audycje radiowe wniosą do domów swych słuchaczy nastrój świąteczny.

W dniu wigilijnym przemówi do radiosłuchaczy przez mikrofon Prymas Polski ks. kardynał August Hlond. W dniu tym jakby kolorową wstęgą opasze świat cały — kolęda różnych narodów. Będzie to, transmitowana z Berlina audycja kolęd belgijskich, italskich, jugosłowiańskich, polskich, szwedzkich i Ameryki Północnej. Wigilijna audycja „Pójdźmy do Betleem" obejmie bardzo piękne i ciekawe starodawne kolędy polskie i łacińskie. Wieczorem usłyszą radiosłuchacze poemat pastoralny p. t. „Legenda wigilijna o białym młodzieńcu i grzecznej pannie". Punktem kulminacyjnym programu czwartkowego będzie wykonanie największego dzieła religijnego muzyki bożenarodzeniowej „Oratorium Boże Narodzenie" J. S. Bacha. Dzień wigilijny tradycyjnie zakończy Pasterka, tym razem transmitowana z Bazyliki Gnieźnieńskiej.

W pierwszy dzień świąt wesołe pastorałki wyśpiewają wszystkie rozgłośnie radiowe. Stylowy charakter nosić będzie komedio-opera Ludwika Dmuszewskiego „Szkoda wąsów"; zgoła inny charakter posiada spektakl muzyczny p. t. „Pieczone gołąbki" — satyra na „obżartuchów świątecznych" w opracowaniu St. Wasylewskiego. Pierwszy dzień świąt zakończą słuchacze wesołą zabawą przy koncercie muzyki lekkiej „Taniec za tańcem".

„Na wesoło pod jemiołą" będzie w drugi dzień świąt. Koncert ten nawiązuje do tradycji uwzględnianej w niektórych domach, a polegającej na zawieszaniu jemioły nad progiem domu. Piękne jasełka regionalne przyniosą symboliczne dary, jakie składać będą wszystkie rozgłośnie w postaci najbardziej charakterystycznych wytworów danego regionu u żłóbka. „Szopka Krakowska" nadana zostanie w audycji dla Polaków z zagranicy. Wieczorem wystawia Kraków pełną wdzięku operę Karola Kurpińskiego p. t. „Krakowiacy i Górale". — Poza wymienionymi audycjami nie zabraknie również występów znakomitych solistów i muzyki popularnej oraz lekkiej.

W dziale słowa mówionego znajdą słuchacze również audycje, które umilą im święta. Ciekawie przedstawia się dn. 24. XII. reportaż „Godzina przed wigilią", odtwarzający nastrój ludzi, dla których niema świąt. Z audycją zbiorową „Wigilia w kraju i na obczyźnie" wystąpią wszystkie rozgłośnie radiowe. Audycja ta przeznaczona będzie dla wszystkich polskich słuchaczy, oraz dla tych, którym miła jest polska wigilia, a którzy zmuszeni są spędzać ją poza granicami kraju. Życzenia świąteczne złożą słuchaczom speakerzy w audycji p. t. „Opłatek speakerów". „Wigilia wieszczów" odtworzy historyczne czasy, kiedy to u stołu wigilijnego mieli się spotkać Słowacki z Mickiewiczem.

W pierwszy dzień świąt przejmie wszystkich wzruszeniem „Misterium o Narodzeniu Pańskim". Wszyscy zaś którzy pragną uśmiać się dowoli, wysłuchają przyjęcia u Chrabelskich, w opracowaniu Gałczyńskiego.

W drugi dzień świąt Kornel Makuszyński wygłosi felieton literacki nie pozbawiony swoistego humoru „Paszteciarnia poetów — albo najdziwniejsza knajpa". Audycje dziecięce przyniosą w dzień wigilijny piękne słuchowisko „Jodłowa kolęda", zaś w pierwszy dzień świąt radio zaprasza dzieci na „ciasto z rodzynkami", czyli na wesołą rewię bożenarodzeniową.

Jak widzimy więc radiowe programy świąteczne obdarują słuchaczy najpiękniejszymi audycjami „na choinkę".

Prośba do wszystkich obywateli polskich dobrej woli!

Na przedmieściu Lwowa, w ubogim jego zakątku Persenkówce, OO. Karmelici Bosi przed dwoma laty, na zakupionym gruncie od Magistratu, rozpoczęli budować kościół i klasztor.

W międzyczasie rozpowszechniła się fałszywa pogłoska, niewiadomo z jakiego powodu, że to budują Hiszpanie, którzy przywieźli ze sobą dużo dolarów.

W rzeczywistości nie wchodzą tu w grę ani Hiszpanie, ani żadne dolary, ale OO. Karmelici Bosi, Polacy, do tej pory na tę budowę łożyli własne oszczędności, zgromadzone z całej polskiej prowincji i w ten sposób zdołano względnie uporządkować klasztor i mury kościoła doprowadzić pod dach. Lecz zasoby pieniężne doszczętnie się już wyczerpały i dalsza budowa kościoła utknęła na martwym punkcie.

Wiadomo, że kościoły, zwłaszcza na kresach, zawsze były i są prawdziwą ostoją polskości. A Persenkówka i jej okoliczne osiedla, pozbawione kościoła, a zamieszkałe przez ubogą ludność, tem bardziej potrzebują go i kościół jest tam nieodzownie potrzebny.

Przeto zwracamy się z gorącą prośbą do wszystkich serc szlachetnych, aby choć drobnym datkiem zechcieli łaskawie przyczynić się do dokończenia świątyni Pańskiej. Ojcowie zaś Karmelici Bosi i ludność Persenkówki zawsze modlić się będą za swoich Dobroczyńców, aby Bóg miłosierny najhojniej za udzieloną ofiarę wynagradzał Im swem szczodrem błogosławieństwem.

Prawda, że dziś kryzys ludzkość wszędzie gnębi, wszędzie odczuwa się dotkliwy brak grosza, ale nie zapominajmy o tem, że chętnie poparcie sprawy Bożej zawsze też pociąga za sobą stokrotne błogosławieństwo „Dajcie a będzie wam dano: miarą dobrą i natłoczoną i potrzęsioną i opływającą dadzą na łono wasze... a wielka będzie zapłata wasza i będziecie synami Najwyższego!" Tak mówi Boski nasz Zbawiciel (św. Łuk. 6, 38,35).

Czcigodni Rodacy, prosimy Was!

OO. KARMELICI BOSI
OO. Bolesław od Matki Bożej Sadowski
Przełożony klasztoru.

Ofiary prosimy wpłacać albo do PKO. na konto czekowe Nr. 500.005 albo przekazem pocztowym: Klasztor OO. Karmelitów Bosych, Lwów Persenkówka.

Jubileusz Miejskiej Kolei Elektrycznej.

W r. b. minęło 42 lat, od chwili pojawienia się na ulicach naszego miasta pierwszego wozu m. kolei elektrycznej. Na ulicach miasta w kwietniu 1894 r., stawały tłumy mieszkańców, podziwiając ten cud końca 19-go wieku — tym bardziej, że o automobilach jeszcze się nie śniło nawet, a co najwyżej widzieć można było „bicykle", o jednym dużym kole, na masywnych gumach, na których jazda należała do wyczynów akrobatycznych. — Środkami lokomocji były wówczas dorożki i tramwaj konny. Niestety, tramwajami tymi można było dojechać jedynie do dworca głównego i rogatki żółkiewskiej, reszta miasta pozbawiona była taniej lokomocji.

Tramwaj elektryczny zawdzięcza miasto wielkiej wystawie krajowej w roku 1894. Wówczas to światowa firma Siemens i Halske w Wiedniu, otrzymała koncesję na budowę tramwaju elektrycznego we Lwowie. Był to pierwszy tramwaj elektryczny w Austrii. Linia zbudowana bardzo prymitywnie prowadziła z dworca głównego na Wystawę, a otwarcie tej linni odbyło się 21 kwietnia 1894 r. Tabor składał się z 16 wozów I i II klasy; platformy były otwarte, to też biedni motorowi w czasie deszczu lub śnieżycy, przechodzili całe piekło niepogody. Gdy się doda ręczne hamulce, wymagające dużego natężenia muskułów — los motorowych był opłakany.

Dyrektorem tramwaju był inż. Kern z Wiednia, asystentem zaś jego ś. p. Józef Tomicki, późniejszy, zasłużony dyrektor M. Z. E.

W roku 1895 wybudowano drugą linię do Łyczakowskiej rogatki, mimo sprzeciwu mieszkańców tej dzielnicy.

W sierpniu 1896, miasto kupiło całe to przedsiębiorstwo za 1,680.000 kor. a dyrektorem zamianowano ś. p. Tomickiego. Od tej chwili zaznacza się znakomity rozwój M. K. E.

W r. 1899 roczna frekwencja pasażerów dochodziła już do 5 milionów.

Gdy w r. 1900 wybudowano Teatr Wielki zastanawiano się w jaki sposób zaopatrzyć należałoby gmach ten w światło. I oto za poradą dyr. Tomickiego miasto kosztem kredytu 660.000 kor. powiększyło elektrownię na ul. Kadeckiej, która zdolną była oświetlić 6000 żarówek. Równocześnie zwiększono tabor wozów, wprowadzono wozy przyczepne a pierwsze wozy dla tramwaju zaczęła już w r. 1903 budować polska fabryka wagonów w Sanoku. W r. 1907 roczna frekwencja pasażerów wzrosła do 12 milionów, a liczba odbiorców światła tak wzrosła, że mała elektrownia nie mogła nadążyć. To też w roku tym miasto zaciąga pożyczkę w sumie 14 milionów kor. na rozbudowę linii i buduje nową centralę elektryczną na Persenkówce. W tym czasie też wprowadzono hamulce powietrzne.

W r. 1911 rozbudowano znacznym sumptem warstaty M. K. E. a kierownictwo ich powierzono inż. Wł. Rubczyńskiemu, który w r. b. obchodzi 25-letni jubileusz swej owocnej pracy dla M. K. E.

Wojna powstrzymała dalszy rozwój M. K. E. a co więcej wyrządziła naszym zakładom kolosalne szkody. W latach 1925 do 1930 następują dalsze inwestycje, miasto buduje nowe linie, nowe remizy, zwiększa sprawność M. Z. E. i dziś te najstarsze w Polsce zakłady elektryczne lwowskie należą do najlepiej uposażonych i urządzonych zakładów w Europie a fachowcy zagraniczni nie szczędzą im słów uznania i podziwu.

ŚCISŁA WSPÓŁPRACA HARCERSTWA Z POLSKIM ZW. NARCIARSKIM.

W dniach ostatnich została ostatecznie unormowana współpraca Związku Harcerstwa Polskiego z Polskim Związkiem Narciarskim. Na mocy porozumienia ustalono między innymi, że istniejące i nowopowstałe harcerskie kluby narciarskie będą współpracować z PZN., podlegając technicznie i wyszkoleniowo odnośnym zarządom okręgów PZN. Harcerscy instruktorzy narciarscy będą egzaminowani i zatwierdzani przez Polski Związek Narciarski. Członkowie harcerskich klubów narciarskich będą jednocześnie członkami PZN. Co rocznie ogłaszane normy wyszkolenia narciarskiego, będą przestrzegane przez harcerskie kluby narciarskie.

Przepisy końcowe umowy stwierdzają, iż Główna Kwatera Harcerzy będzie pozostawać w stałym kontakcie z PZN., a jej przedstawiciel będzie każdorazowo uczestniczyć w konferencjach Rady Narciarskiej P. Z. N.

Hasło zwiększenia aktywności Towarzystwa Szkoły Ludowej na posiedzeniu Zarządu TSL. we Lwowie.

We Lwowie odbyło się pierwsze posiedzenie nowego pełnego Zarządu TSL. przy udziale wszystkich członków Zarządu z Małopolski.

Obradom przewodniczył prezes Zarządu Głównego p. Witold Ostrowski z Krakowa, w obecności wiceprezesów: pp. Marii Jaworskiej i dr. Stefana Uhmy. W obradach wzięli udział: pp. dyrektor Departamentu Ministerstwa oświaty Nowak i prezesi Okręgów, a m. i. dr. Uhma, poseł dr. Stroński (Stanisławów), dr. Orliński (Tarnopol), sędzia Byrdak (Rzeszów), inż. Cucyło (Nowy Sącz), inż. Górski (Śląsk Cieszyński), członkowie Rady Naczelnej z dyr. Duninem na czele.

Po zagajeniu obrad powołano prezydium Zarządu w dotychczasowym składzie z prezesem p. Ostrowskim i wiceprezesami pp. Jaworską i dr. Uhmą.

Dyrektor biura TSL. z Krakowa p. Urbański przedstawił szczegółowo sprawozdanie z akcji TSL. w okręgach zachodnich, omówił szczegóły pracy świetlicowej i akcję na wsi.

Dyrektor biura TSL. we Lwowie p. Piątkowski złożył sprawozdanie z działalności Sekcji Wschodniej, podkreślając wagę rozwoju inicjatywy w kierunku budowy Domów Ludowych i w akcji kolonijnej dla dzieci wiejskich.

Przedstawiciele poszczególnych Okręgów składali dalsze sprawozdania, po czym rozwinęła się obszerna dyskusja, w której omówiono szczegóły pracy technicznej i ideologicznej w TSL. W dyskusji zabierali głos m. i. pp. Jaworska, dyr. Uhma, dyr. Chmaj, rolnik Cierniak, poseł dr. Stroński, dr. Orliński, Studentowicz, sędzia Byrdak.

Prezydent miasta Stanisławowa dr. Stroński wyraził życzenie, aby następny walny zjazd TSL. z całej Małopolski odbył się w Stanisławowie, co zostało jednomyślnie akceptowane.

Obrady TSL. we Lwowie przeciągnęły się do późnej godziny nocnej i wykazały wielką żywotność i aktywność, a także popularność TSL. wśród ludności wiejskiej. Wiele miejsca poświęcono w obradach problemom gospodarczym i rzemieślniczym.

ODGŁOSY GDAŃSKIE.

Dr. Moczyński organizuje nową partię w Gdańsku.

W oparciu o poważne zmiany psychiki Gdańszczan dr. Moczyński, stary działacz tutejszej polonii postanowił przystąpić do zorganizowania nowej partii politycznej. Programem partii ma być zorganizowanie tych wszystkich, którzy stojąc na płaszczyźnie radykalizmu pragną jaknajszybszego zlikwidowania rządów narodowo-socjalistycznych i pokierowania przyszłością Gdańska w myśl konstytucji i statut tworzącego u ujścia Wisły Wolne Miasto. Członkiem partii może zostać każdy mieszkaniec Gdańska bez względu na narodowość i pochodzenie. Patrnia dr. Miczyńskiego zamierza nawrócić do odwiecznej gdańskiej tradycji miasta portowego i handlowego, utrzymującego dobre stosunki ze wszystkimi sąsiadami.

Pragnąc uniknąć momentów hamujących w organizowaniu nowego kierunku politycznego w Gdańsku, dr. Moczyński ustąpił z dotychczas zajmowanego stanowiska przewodniczącego Gdańskiej Izby Handlu Zagranicznego.

SILNA ARMIA TO GWARANCJA POKOJU — SPEŁNIJ OBOWIĄZEK ZASIŁ F. O. N.

Szeroka opieka społeczna w okresie świąt Bożego Nar.

W tym roku na apel Pana Prezydenta Rzeczpospolitej całe społeczeństwo zorganizowało się w kierunku niesienia pomocy tym, którzy jej potrzebują.

Akcja prowadzona była bardzo szeroko o głębokim zasięgu. Największe nasilenie akcji społecznej nastąpiło w połowie grudnia, w okresie świąt Bożego Narodzenia. Wszystkie organizacje charytatywne na terenie trzech województw południowo-wschodnich poczyniły wszystko, aby szeroka opieka społeczna dała jak najlepsze wyniki.

Wszyscy trzej pp. wojewodowie wschodnio-małopolscy wydali urzędowym placówkom opiekuńczym ścisłe zlecenia w sprawie ram opieki. Specjalną troską otoczono dzieci i młodzież. Z inicjatywy pp. Wojewodów odbył się szereg imprez, przeznaczonych na zasilenie akcji pomocy zimowej. Organizacje społeczne przystąpiły do mobilizowania środków w formie went świątecznych, zbiórki po domach, zbiórki odzieżowej, aprowizacyjnej i pieniężnej.

Niezależnie od organizacyj społecznych, liczne zespoły urzędników i funkcjonariuszów przystąpiły również do akcji charytatywnej, nie zapominając o najuboższych. Organizacje takie, jak Rodzina Wojskowa, Rodzina Urzędnicza, Rodzina Policyjna i inne, wystąpiły z własną inicjatywą, z własnym zasięgiem i programem pomocy. Policja państwowa wzięła bardzo aktywny udział w akcji pomocy, mobilizując wszelkie środki dla najbiedniejszych, a zwłaszcza dla dzieci.

W okresie przedświątecznym rozpoczęto urządzanie masowych „Opłatków", obiadów, wigilij, kolacyj — wszystko pod hasłem niesienia pomocy współobywatelom.

Po raz pierwszy w tym roku, na apel p. Premiera gen. Składkowskiego ustał zwyczaj składania życzeń drogą kartek, listów i telegramów. Pp. Wojewodowie wschodnio-małopolscy dali pierwsi przykład wszystkim, składając zamiast życzeń pieniądze na rzecz potrzebującym pomocy. Szefowie władz i urzędów, kierownicy instytucyj, szeroki ogół poszedł za tym przykładem i w okresie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku urósł nowy fundusz, przeznaczony na powiększenie akcji pomocy zimowej.

W ten sposób całe społeczeństwo realizuje plan akcji charytatywnej, przeznaczonej dla najuboższych, potrzebujących opieki materialnej i moralnej całego społeczeństwa.

Wściekły pies na ulicach Lwowa.

Dnia 15 grudnia 1936 r. wałęsał się na terenie Zamarstynowa, Kleparowa i Hołoska Małego pies, mieszaniec, średni, płowo-żółty, z obciętym ogonem, u którego to psa po zabraniu go przez rakarza w wyniku badań stwierdzono wściekliznę.

Dnia zaś 21 grudnia 1936 r. na terenie Persenkówki i okolicy pojawił się podejrzany o wściekliznę pies mieszaniec biały z czarnymi plamami, który rzucał się również na przechodniów i zwierzęta.

Ponieważ w wyniku przeprowadzonych dochodzeń okazało się, że nie wszystkie osoby pokąsane dotychczas zgłosiły się, wzywa się przeto tą drogą osoby pokąsane jak i właścicieli zwierząt pokąsanych, do zgłoszenia się bezzwłocznie w IV Wydziale Zarządu Miejskiego ul. Bourlarda 2, I p. (Oddział Weterynaryjny) o ile tego dotychczas nie uczynili, a to w interesie własnego zdrowia i bezpieczeństwa.

Równocześnie z uwagi na zachodzącą obawę rozszerzenia się zarazy wścieklizny, Zarząd Miejski wzywa do bezwzględnego stosowania się do obowiązujących przepisów rozp. Prezyd. król. stoł. miasta Lwowa z 20. IV. 1933. LW. 3563/IV/33. a w szczególności przypomina, że znaczki rejestracyjne winny być przytwierdzone stale do obroży psów, psy łańcuchowe mają być trzymane stale, tj. w dzień i w nocy na pewnej uwięzi, a wszystkie psy pojawiające się na ulicach i placach miasta, muszą być zaopatrzone w kagańce i prowadzone na smyczy. Właściciele psów, którzy nie stosują się do wyszczególnionych przepisów, będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

RADIOFONIZACJA ODDZIAŁÓW ZWIĄZKU STRZEL. W POW. NADWÓRNIAŃSKIM.

W związku z rozwojem życia organizacyjnego Związku Strzeleckiego na terenie pow. nadwórniańskiego w ostatnich miesiącach przez zarządy poszczególnych oddziałów zostało zakupionych około 10 aparatów radiowych, z których prócz młodzieży strzeleckiej korzysta tłumnie i ludność niezorganizowana. Razem Związek Strzelecki rozporządza 20 aparatami.

Wojciech Kossak i Jego wystawa jubileuszowa.

W Hotelu Europejskim otwartą jest obecnie i licznie zwiedzana wystawa dzieł malarskich Wojciecha Kossaka. Przypomniała ona nam, że w tym roku wybitny przedstawiciel naszego malarstwa batalistycznego obchodzi jubileusz sześćdziesięciolecia swej pracy artystycznej.

Sześćdziesiąt lat temu, idąc w ślady znakomitego swego ojca Juliusza, wstąpił Wojciech Kossak na drogę artyzmu, która nigdy nie miała być dla niego drogą walki i mozołu. Wcześnie zdobył na niej uznanie szerokiego ogółu, wcześnie także znalazł odzew u możnych tego świata. Dłuższy czas mecenasem jego był Wilhelm II. I gdyby tylko stopień popularności decydował o tym, jakie miejsce przypaść winno malarzowi na kartach historii sztuki, Wojciech Kossak zająłby w dziejach naszego malarstwa jedno z miejsc najpierwszych. Niewątpliwie też popularność Kossaka pozostaje po dziś dzień ogromnie żywa. Jest ona dla niego cenną rekompensatą za to, że ściśle malarski walor jego obrazów w sferach artystów i krytyków nigdy nie był ceniony tak wysoko, jak by to mógł sądzić niejeden z entuzjastów jego twórczości.

W swoich „Wspomnieniach", wydanych przed wojną, zwierzył się sam artysta, że o kierunku i charakterze jego dzieł nie zadecydowały ani Akademia monachijska, w której studiował, ani paryska szkoła Bonnat'a, że decydującym natomiast w rozwoju jego duszy malarskiej był rok służby wojskowej w krakowskim pułku ułanów. Wtedy bowiem odkrył on w sobie przede wszystkim zapalonego żołnierza. To wyznanie, którego nie możemy zresztą przyjąć całkiem bez zastrzeżeń, bo przykład ojca, Juliusza Kossaka, także musiał przyczynić się do tego, że młody artysta obrał za swoją specjalność tematykę rodzajowo-żołnierską i historyczno-batalistyczną, określa w sposób najbardziej miarodajny genezę i typ kossakowego malarstwa. Nie wyrosło ono z potrzeby szukania wyrazu dla konfliktów i głębszych doznań duchowych ani też z chęci wyjawienia swojego stosunku do przyrody, swojego indywidualnego sposobu widzenia jej form i barw. Wyrosło ono natomiast w swym charakterystycznym kształcie, w swym sensie tematowym i w swej energicznej choć często powierzchownej fakturze, bezpośrednio z tężyzny artysty, z jego żywego temperamentu i z jego konkretnych sportowo-ułańskich upodobań. Najsilniejszym motorem psychicznym jego twórczości było zawsze rozmiłowanie się w ułudnych blaskach służby żołnierskiej, w szczególności zaś w koniu kawaleryjskim i w czynach kawaleryjskiej brawury. Był Wojciech Kossak, i jest, bystrym obserwatorem, zwłaszcza koni w ruchach szybkich i gwałtownych, był malarzem sprawnie realizującym swoje obserwacje, ale przede wszystkim był on i jest na całej przestrzeni swej twórczości batalistycznej — gloryfikatorem męskiej dzielności i jej militarnych, bojowych przejawów.

Twórczość W. Kossaka cechuje wyraźnie tematowe podejście do zagadnień malarskich. Nieraz uniesiony fantazją, rozmiłowany samym pomysłem realizowanym w obrazie, zapominał on o wymogach formy artystycznej. Ale nietylko w tych wypadkach, nawet w najlepszych jego obrazach moment anegdotyczny jest zawsze na pierwszym planie. Wszystek bowiem kunszt Kossaka służył zawsze tak jak dziś jeszcze służy, wszechwładnej zasadzie jego sztuki: zasadzie bardzo zajmującego i żywego illustratorstwa, o treści różnorodnej, a zawsze z pasją i temperamentem rozprowadzonej i niekiedy ujętej w doskonały kształt malarski.

Wystawa jubileuszowa artysty, która dała nam asumpt do skreślenia powyższej jego charakterystyki, nie wyczerpującej zresztą, przybyła do nas z Warszawy, zatrzymując się przedtem w Krakowie. Wbrew oczekiwaniom nie daje ona należytego obrazu twórczości Wojciecha Kossaka. To też jeśliby ktoś chciał tylko na jej podstawie wyrobić sobie sąd o poziomie sztuki tego artysty, o jej szczytowych osiągnięciach, musiałby dojść do wniosków zasadniczo mylnych. Obrazy bowiem Kossaka, które się na niej znajdują, pochodzą w większości z powojennego okresu jego twórczości, wcześniejsze zaś i doskonalsze fazy rozwojowej jego sztuki reprezentowane są na niej w sposób przypadkowy i całkiem niedostateczny. Wiele wybitniejszych dzieł artysty pokazanych w Warszawie do nas już nie przybyło. A i lokal w którym wystawę pomieszczono nie ze wszystkim okazał się odpowiedni. Cierpią na braku należytego pomieszczenia dwa wielkie i emocjonujące płótna. „Wspomnienie z lat dziecinnych" i „Krwawa niedziela w Petersburgu". Cierpi też na złym oświetleniu najlepszy chyba obraz na wystawie „Bitwa pod Montenizach".

Inna to znów sprawa, gdy krytykujemy luki na lwowskiej wystawie Kossaka, że nawet najszerzej zakrojona ekspozycja nie potrafiłaby zilustrować wszystkich najważniejszych momentów twórczości tego malarza. Bo do nich należą także ogromne batalistyczne panoramy: „Racławice" we Lwowie, malowane wspólnie z Janem Styką i kilkoma innymi artystami, „Berezyna", malowana w Berlinie razem z Fałatem i Wywiórskim, a wreszcie malowana w Warszawie „Bitwa pod Piramidami".

J. G.

Polski Instytut Rozrachunkowy

Warszawa. 23 grudnia. (P. A. T.) W najbliższych dniach ukaże się w Dzienniku Ustaw rozporządzenie Ministrar Przemysłu i Handlu oraz Skarbu, wydane w porozumieniu z Ministrami Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Spraw Zagranicznych o statucie Polskiego Instytutu Rozrachunkowego (P. I. R.). Statut ten oraz dekret Prezydenta Rzplitej z dnia 3 lutego 1936 r. daje podstawę do działania Polskiemu Instytutowi Rozrachunkowemu.

Na prezesa powołany został prof. Feliks Młynarski.

Zadaniem P. I. R. będzie wykonywanie czynności wynikających z umów rozrachunkowych w zakresie zleconym przez Ministra Przem. i Handlu w porozumieniu z właściwymi ministrami, oraz czynności powierzone w zakresie kontroli obrotu towarowego z zagranicą i z Wolnym Miastem Gdańskiem przez komisję obrotu towarowego.

Czynności te powierzone były dotychczas Polskiemu Towarzystwu Handlu Kompensacyjnemu w Warszawie

Przejmowanie tych czynności przez P. I. R. rozpocznie się z dniem 15 stycznia 1937 r. i zakończone zostanie prawdopodobnie z dn. 1 maja 1937 r.

Krzywdy polskich robotników w Czechosłowacji.

Mor. Ostrawa. 23. 12. (PAT.) Organ socjalistów polskich w Czechosłowacji „Robotnik Śląski" zamieszcza artykuł, w którym omawia kwestię t. zw. „cudzoziemców", t. j. Polaków, zamieszkałych od kilkudziesięciu lat na terenie Śląska Cieszyńskiego, którym władze czeskie nie udzieliły obywatelstwa czeskiego i których obecnie jako obywateli polskich wydala się z przedsiębiorstw państwowych i prywatnych.

„Partia nasza — pisze organ socjalistyczny — wskazuje przez 18 lat na te anomalia, domagając się ich usunięcia. Napisaliśmy setki artykułów w prasie, przeprowadziliśmy setki interwencyj, podjęto tysiące rezolucyj i uchwał, były przemówienia w parlamencie, uchwały w gminach, memoriały — wszelkie nawoływania do uczuć rozumu i prawa pozostały bez uwagi. Przykro nam przyznać, że na tym polu krzywda ludu polskiego trwa nadal, że przynależności państwowej nie otrzymało wielu ludzi, że dla tego jednego z wielu żądań robotników polskich, nie doznaliśmy zrozumienia u czynników decydujących".

ZARZĄD TELEFONÓW LWOWSKICH P. A. S. T.

zawiadamia PT. Abonentów sieci telefonicznej, że z dniem 1 stycznia 1937 r. zostają obniżone opłaty wstępne za oddanie do użytku linii telefonicznej do 45 zł., za przeniesienie aparatu na inną posesję do 35 zł.

Opłaty abonamentowe za dodatkowy dzwonek lub gniazdko obniża się do 80 gr., zaś za dodatkową słuchawkę do 40 gr.

OTWARCIE WYSTAWY SZTUKI POLSKIEJ W BUDAPESZCIE.

Budapeszt. 23. 12. (PAT.) Wczoraj odbyło się w gmachu węgierskiego Muzeum Sztuk Pięknych otwarcie wystawy sztuki polskiej. Wystawa zawiera wiele zabytków polskich, będących własnością muzeum, m. in. Bitwę pod Warną" Matejki, cykl Grottgera „Polonia", oraz wypożyczony przez krakowskie Muzeum Narodowe zbiór szkiców Matejki.

Wystawę otworzył węgierski minister oświaty Heman, którego powitał przemówieniem charge d'affaires R. P. Mycielski. Ponadto na uroczystości obecni byli liczni przedstawiciele sfer urzędowych, artystycznych, naukowych, stowarzyszeń polsko-węgierskich, oraz członkowie kolonii polskiej.

NA DRODZE POROZUMIENIA Z WŁOCHAMI.

Paryż. 23. 12. (PAT.) Cała prasa paryska przyjęła niemal jednomyślnie z dużym zadowoleniem wiadomość o jednoczesnym notyfikowaniu w dniu wczorajszym przez Paryż i Londyn Rzymowi decyzji obu rządów o zastąpieniu poselstw w Addis Abebie konsulatami. Po kilkudniowym niepokoju wyrażanym przez większość dzienników paryskich z powodu nieobecności Francji w rokowaniach angielsko-włoskich. Wczorajsze posunięcia zostały przyjęte z ulga i nadzieją, że otwierają one drogę również do zbliżenia francusko-włoskiego.

P. WOJEWODA STANISŁAWOWSKI NA LUSTRACJI POWIATU.

P. wojewoda stanisławowski gen. Pasławski przeprowadził w towarzystwie nacz. wydziału społeczno - politycznego Sambora i nacz. wydz. samorządowego Typiaka w dniach 18 i 19 bm. szczegółową inspekcję pow. żydaczowskiego. W Żydaczowie zlustrował p. wojewoda starostwo powiatowe, wydział powiatowy, zarząd miejski i komendę pow. PP., po czym odbył konferencję z naczelnikami urzędów niezespolonych i instytucyj państwowych oraz z przedstawicielami organizacyj społecznych i gospodarczych pow. żydaczowskiego.

Z kolei p. wojewoda przeprowadził lustrację Zarządu gminnego i miejskiego w Rozdole, badając szczegółowo ich budżet i gospodarkę.

W Drohowyżu p. wojewoda oprowadzany przez kuratora p. Skarbka i dyr. Rudzkiego zwiedził zakład opiekuńczy fundacji skarbkowskiej, zaś w Mikołajowie mleczarnię okręgową.

Ku czci Batorego.

Z miasta Mateszalka na Węgrzech donoszą do Lwowa: Miasto Mateszalka uczciło pamięć króla Stefana Batorego. Obchód zorganizowany został przez burmistrza dr. Andora Tatara. Na uroczystość przybył wicezupan komitatu Andor Streicher, oficerowie i podoficerowie garnizonu, oraz delegacja węg. komitetu budowy pomnika Batorego z Budapesztu z wiceprezesem Ferd. Leonem Mikloszym na czele. Przemówienie o czynach wojennych Batorego wygłosił referent historyczno-wojskowy komitetu kpt. Laszlo Erdoes, po czym art. opery Elza M. Noszti odśpiewała utwory Moniuszki i Chopina z akompaniamentem Tibora Poganyego. Mowę o nieśmiertelnej osobowości Batorego wygłosił prezes komitetu Batorego poseł Bela Usetty. Na zakończenie odśpiewano polski hymn narodowy. Po uroczystości odbył się bankiet. Uroczystość stanowiła wielki dzień w życiu miasta Mateszalka.

O przyszłej olimpiadzie.

W Lozannie odbyło się posiedzenie wydziałowe Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, na którym prezes komitetu hr. Boillet-Latour zdawał sprawozdanie ze swej podróży do Japonii.

Na tym samym zebraniu omawiano przygotowania do najbliższego kongresu olimpijskiego, który ma się odbyć w Warszawie.

Decyzja rozegrania igrzysk olimpijskich 1940 r. w Tokio jest definitywna, natomiast co do miejsca igrzysk zimowych nie zapadła dotąd uchwała, postanowiono jedynie sprawę warunków zimowych w Japonii raz jeszcze przestudiować.

Omawiano również sprawę udziału zawodowych instruktorów w igrzyskach olimpijskich. Utrzymano zakaz startu płatnych instruktorów narciarskich, a prawdopodobnie podobny zakaz wprowadzony zostanie w odniesieniu do wszystkich konkurencyj olimpijskich letnich i objąłby wszystkich instruktorów, nauczających jakiegokolwiek sportu w szkołach za opłatą.

Przedstawiciel japońskiego komitetu olimpijskiego oświadczył, że stadion olimpijski w Tokio obliczony będzie najwyżej na 100 tys. widzów. Członkowie M. K. Ol. zwrócili się do przedstawiciela Japonii z prośbą, aby organizatorzy igrzysk w Tokio do minimum ograniczyli liczbę przyjęć i uroczystości.

Gwiazdka dla najbiedniejszych mieszkańców urządzona przez p. wojewodę Belinę Prażmowskiego.

Jak w latach poprzednich na święta Bożego Narodzenia i święta Wielkanocne, również i tego roku wojewoda lwowski p. Belina Prażmowski postanowił przyjść najbiedniejszym mieszkańcom miasta Lwowa z pomocą świąteczną. Rozdanie przygotowanych paczek świątecznych odbyło się dziś w południe w sali Instytutu Technologicznego. Każda paczka zawierała 4 kg. najładniejszej mąki, po 1 kg. słoniny, kiełbasy, cukru, kawy kostkowej, pół kilograma mydła i 5 dkg. herbaty. Ponadto rozdano 220 asygnat na buciki dla najbiedniejszych dzieci. Obdarowani opuszczali salę Instytutu Technologicznego z wdzięcznością za otrzymanie praktycznej „Gwiazdki" w tych ciężkich czasach. Uroczystość rozdania paczek zaszczycili swą obecnością: pani wojewodzina Belina Prażmowska, pani wicewojewodzina Chmielewska, naczelnik Wydziału opieki społecznej dr. Szkodziński, dyrektor Funduszu Pracy p. Gajewski i inni. Wszystkie paczki sporządzili z wielkim nakładem pracy i poświęceniem się urzędnicy i urzędniczki Urzędu wojewódzkiego pod kierunkiem p. dr. Ćwiklińskiej.

UWOLNIENIE DELONGA.

Praga, 23. 12. (PAT.) Harcerz polski Jan Delong, skazany 13 listopada ub. roku, po głośnym procesie, na półtora roku więzienia, ma być dziś lub jutro wypuszczony na wolność, gdyż reszta kary została z polecenia ministra sprawiedliwości umorzona.

Program radiowy.

Czwartek, 24 grudnia.

Lwów. Godz. 6.30: Audycja poranna. 11.30: „Śpiewajmy kolędy". 11.57: Sygnał czasu. 12.03: Płyty. 12.40: Dziennik południowy. 12.50: Felieton. 14.30: Płyty. 14.58: „Kolędy różnych narodów" trans. z Berlina. 16: Felieton. 16.10: Płyty. 16.25: Kącik humoru. 17: Słuchowisko dla dzieci. 17.30: „Godzina przed wilią" reportaż J. Tepy. 17.45: Kolędy A. Sołtysa na kwartet smyczkowy. 18: „Ta noc jest dla nas święta" modlitwa Konrada z „Wyzwolenia" St. Wyspiańskiego wypowie J. Osterwa. 18.15: Przemówienie wigilijne Prymasa Polski ks. kardynała Hlonda. 18.20: „Wigilia w kraju i na obczyźnie". 18.55: Audycja muzyczna. 20: „Opłatek speakerów" audycja zbiorowa ze wszystkich Rozgłośni PR. 20.10: Koncert solistów. 21.30: „Legenda wigilijna o białym młodzieńcu i grzecznej pannie" w wykonaniu artystów Teatru miejskiego. 22.10: J. S. Bach Oratorium „Boże Narodzenie". 23.10: „Wigilia wieszczów" w opr. St. Wasylewskiego. 23.50: Pasterka z bazyliki gnieźnieńskiej.

Piątek, 25 grudnia.

Lwów. Godz. 8: Audycja poranna. 10.10: Nabożeństwo z Poznania. 11.57: Sygnał czasu. 12.03: Rewia dla dzieci. 12.35: Koncert. 14: Słuchowisko wiejskie. 14.30: Polska kapela ludowa. 15.35: Płyty. 16.30: Rozmowa z chorymi ks. kap. M. Rękasa. 16.45: „Misterium o Narodzeniu Pańskim". 17.15: Wesoła audycja świąteczna. 17.45: Muzyka taneczna. 19: „Wesołe pastorałki". 19.35: Koncert solistów. 20.35: „Szkoda wąsów" komedio-opera L. A. Dmuszewskiego. 21.15 Muzyka taneczna. 22: Audycja muzyczna. 22.45: Płyty.

Sobota, 26 grudnia.

Lwów. Godz. 8: Audycja poranna. 9: Nabożeństwo z Łodzi. 11.57: Sygnał czasu. 12.03: Koncert ze Lwowa. 14: „Jasełka regionalne". 14.40: Koncert reklamowy. 14.55 Koncert życzeń. 15.30: „Kukiełki śląskie". 16: „Suita pastoralna" St. Wiechowicza. 17: „Kukułka wileńska". 17.30: Muzyka taneczna. 18.40: Wiad. sport. 19: Audycja dla Polaków zagranicą. 19.30: Felieton literacki. 19.45: „Nowe krakowiaki" opera w 2-ch aktach K. Kurpińskiego. 21.15: Dziennik wieczorny. 21.30: Recital fortepianowy. 22: Muzyka taneczna.

Giełda z dnia 23 grudnia.

WARSZAWA — GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dewizy: Belgia 89.30, Berlin 212.78, Amsterdam 289.90, Kopenhaga 116.29, Londyn 25.99, N. Jork czeki 5.28, kabel 5.29, Oslo 130.60, Paryż 24.72, Praga 18.60, Sztokholm 134, Zurych 121.67, Mediolan 28.02. **Papiery procentowe:** 3 prc. inwest. 66, 5 prc. konwersyjna 51.25, 4 prc. konsolidacyjna 50.75, 6 prc. dolarowa 62, 7 prc. stabilizac. 442. **Akcje:** Bank Polski 105.75, Lilpop 13.25, Ostrowiec 25.75, Starachowice 33.

LWÓW — GIEŁDA ZBOŻOWA.

Na Giełdzie obroty w pszenicy, jęczmieniu, mące. Pszenica, żyto, jęczmień w dalszym ciągu zniżkują w cenie. Tendencja zniżkowa, usposobienie spokojne. Ceny loco wagon Lwów: pszenica jednol. czerw. 23.50—23.75, zbior. czerw. 23—23.25, jedn. biała 23.25—23.50, zbior. biała 22.75—23, jęczmień jednol. 20.75—21, przemiał. 20—20.25, pastewny 19.25—19.50, żyto standart I. 19—19.25, II. 18.75—19, mąka pszenna razowa do 0—95 prc. 25.75—26.25, żytnia razowa 0—95 prc. 20.75—21.25. Inne kursy niezmienione.

Ogłoszenia urzędowe.

LICYTACJE.

I. Km. 4104/33. Obwieszczenie o licytacji nieruchomości. Komornik Sądu grodzkiego w Turce n. Str. Jan Wojdyło, mający kancelarię w Turce, Rynek Nr. 16, na podstawie art. 676 i 679 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 26 stycznia 1937 o godzinie 9.30 w Sądzie grodzkim w Turce n. Str. sala Nr. 23 II. p. odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużników Naftalego Engelmajera i Frydy Engelmajer nieruchomości, położonej w Turce n. Str. przy ul. Mickiewicza, składającej się z parceli budowlanej o obszarze 450 m kw., na którym stoi 1-o piętrowy dom murowany mieszkalny. Nieruchomość nie ma urządzonej księgi gruntowej. Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 49.426, cena zaś wywołania wynosi zł. 37.069 gr. 50. Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wys. zł 4942 gr 60. Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej. Przy licytacji zachowane będą ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowo publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatn. 2 tyg. przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8—18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie grodzkim w Turce n. Str. sala Nr. 23, II. p.

Komornik Sądu Grodzkiego.
Turka n. Str., 1 grudnia 1936. 4173K

Km. 296/34. Obwieszczenie. Komornik Sądu grodzkiego w Kamionce Str., zamieszkały w Kamionce Str., na zasadzie art. 679 kpc. obwieszcza, że w dniu 5 lutego 1937 o godzinie 8-ej rano w biurze Nr. 31 Sądu grodzkiego w Kamionce Str. odbędzie się licytacja publiczna nieruchomości należących do Sary z Wittlinów Schwarz i Izaka Schwarza zam. w Kamionce Str., położonych w gminie Kamionka Str., których księgi hipoteczne przechowane są w Sądzie grodzkim w Kamionce Str., a to realn.: Whl. 2045. Gmina Kamionka Str. Przeznaczenie: p. bud. 212/2 obszaru 1 ar. 10 m kw. wraz z domem I. piętrow. Cena szacunkowa 9386 zł. Cena wywołania 7039 zł. 50 gr. Licytant przystępując do przetargu powinien złożyć rękojmię w wysokości 1/10 części ceny szacunkowej w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych, bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze dla małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-mej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie. Nie składają rękojmi Skarb Państwa i podmioty zastąpione przez generalną Prokuratorię Rz. P. P. oraz instytucje kredytowe, którym to prawo będzie przyznane, tudzież zastawnik i wierzyciel hipoteczny, jeżeli ich roszczenia przenoszą wysokość rękojmi, a nadto jeżeli inne wierzytelności, korzystające z pierwszeństwa przed niemi, są niższe od ceny wywołania o sumę nie mniejszą od wymaganej rękojmi.

Komornik Sądu Grodzkiego.
Kamionka Str., 26 września 1936. 4176K

Km. 544/36. Obwieszczenie o licytacji ruchomości. Komornik Sądu grodzkiego w Uhnowie Mikołaj Dmytrak, mający kancelarię w Uhnowie na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 30 grudnia 1936 o godz. 10 w Rzeczycy odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Dra Juliusza Landaua i tow., składających się z 1 buhaja czarno-białego, 2 cieląt czerwono-łysych, 2 cieląt czarnych, 3 łoszaków, 2 jałówek czerwono-krasych, oszacowanych na łączną sumę zł. 750. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik Sądu Grodzkiego.
Uhnów, 17 grudnia 1936. 4175K

II. Km. 1005/33. Strona zobowiązana 1) Mozes Dienstag i 2) Chaja Dienstag ż. Mosesa zam. w Sokolikach Górskich. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek Skarbu Państwa przez Urząd Skarbowy w Turce n/Str. strony egzekwującej odbędzie się dnia 26 stycznia 1937 o godz. 10-tej przedpoł. w biurze Nr. 23 na zasadzie w Sądzie grodzk. w Turce zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: 1. Pgrt. 1084/1, 1085, 1086, 1087/1, 1087/2, 1087/3, 1548, 1549, 1550, 1551, 1552, 1553, 1554, 1555, 1556, 1557, 1558, 1559, 1560, 1561, 1075, 1076, 1077, 1078, 1079, 1080, 1081, 1082, 1083, 1420/2, 1421/1, 1421/2, 1422/1, 1422/2, 1423/1, 1423/2, 1423/3, 1424/1, 1424/2, 1417, 1418/1, 1418/2, 1419/1, 1419/2, 1420/1, 1425/1 1425/2, 1426/1, 1426/2, 1427/1, 1428/1, 1428/2 1429/1, 1429/2, 1430/1, 1430/2, 1431/3, 1431/2 1435/1 i 1435/2. 2. parc. budowl. o obszarze około 1/2 morga w granicach od wschodu z drogą dojazdową do stacji Sokoliki, od zachodu i południa z grt. zobowiązanych i od północy z placem budowlanych Hersza Liebermana. Wartość szacunkowa wraz z przynależ. 105.910 zł. Najniższa oferta 70.606 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Sąd okręgowy w Samborze jako sąd hipoteczny zanotuje wyznaczenie terminu licytacyjnego.

Komornik Sądu Grodzkiego.
Turka n. Str., 16 grudnia 1936. 4174K

II. Km. 749/36. Obwieszczenie o licytacji nieruchomości. Komornik Sądu grodzkiego w Sanoku Rewiru II. Józef Bubella, urzędujący przy ul. Kościuszki 28 na zasadzie art. 676 § 1 i 679 kpc. obwieszcza, że dnia 28 stycznia 1937 od godziny 10 rano w sali Nr. 33 Sądu grodzkiego w Sanoku odbędzie się publiczna licytacyjna sprzedaż nieruchomości, położonej w gminie Siemuszowa obj. whl. 16, 126 i 176 ks. gr. gm. Siemuszowa przy Sądzie grodzkim w Sanoku prowadzonej. 1) realności whl. 16 gm. Siemuszowa składającej się z domu mieszkalno-gospodarczego drewnianego, słomą krytego, zawierającego kuchnię, sień, komorę, stajnię, boisko i wozownię i parc. bud. 93/2 i gr. 781/2, 782/1, 782/2, 783/2, 1124/1, 916/1 o łącznej powierzchni 1 ha. 34 a. 45 m kw. oszacowanej na kwotę zł. 3827.40. Cenę wywołania oznacza się na kwotę zł. 2870.55. 2) realności whl. 126 gm. Siemuszowa składającej się z domu drewnianego, gontem krytego, zawierającego 2 sienie, 2 kuchnie, pokoju, komory i alkierza, oraz z budynku gospodarczego, drewnianego, słomą krytego, zawierającego stajnię, boisko i szopę, wychodka oraz pgr. 638/1, 639/2, 640/3, 643/3, 644/1, 645/1, 1437/1 o łącznej powierzchni 1 ha. 51 a. 46 m kw. oszacowanej na kwotę zł. 3911.89. Cenę wywołania oznacza się na kwotę zł. 2933.92. 3) realności whl. 176 gm. Siemuszowa składającej się z pgr. 645/5 o pow. 48 a. 58 m kw. oszacowanej na kwotę zł. 680, z czego 39/168 części Mikołaja Wojnarowskiego na zł. 157.85. Cenę wywołania oznacza się na kwotę zł. 118.40. W myśl art. 686 kpc. przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w kwocie ad 1) złotych 382.80, ad 2) zł. 391.20, ad 3) zł. 15.80 albo w takich papierach wart. bądź książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne; że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-mej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie grodzkim w Sanoku. — Wszystkie Władze i Instytucje publiczne wzywa się, aby najpóźniej w terminie licytacji zgłosiły zestawienie podatków i danin publicznych należnych po dzień licytacji, pod rygorem utraty mocy mającego im służyć z ustawy pierwszeństwa zaspokojenia.

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru II.
Sanok, 30 listopada 1936. 4180K

VI. Km. 1883, 2306, 2471/36. Obwieszczenie o licytacji ruchomości. Komornik Sądu grodzkiego miejskiego we Lwowie, Rewiru VI. Władysław Łowicki, mający kancelarię we Lwowie, ul. Mikołaja Reja 9 na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 29 grudnia 1936 o godz. 9.30 przy pl. Strzeleckim 1, dnia 29 grudnia 1936 o godz. 9.45 przy ul. Głowińskiego 27 i dnia 31 grudnia 1936 o godz. 11.50 przy ul. Cetnerowskiej 3, odbędzie się licytacja ruchomości, składających się z: resorów, rozpieraczy, motoru Chewrolet, akumulatora, regałów sklepowych, lady sklepowej, chłodnicy fordowskiej, urządzeń domowych i fortepianu marki Bombach Wien. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik Sądu Grodzkiego Miejskiego.
Rewiru VI.
Lwów, 22 grudnia 1936. 4179K

Km. 1324/36. Jan Malinowski Komornik Sądu grodzkiego w Przemyślanach, urzędujący w Przemyślanach przy ul. Strychawki L. 9 obwieszcza, że w sprawie egzekucyjnej wierzyciela Adama Semera przeciwko dłużnikom Romanowi, Leoncjuszowi, Stanisławowi 3 im. Tyzenhausowi i Marii Scibor Marchockiej Tyzenhaus w Kinsir[illegible] sprzedane zostaną w dniu 28 grudnia 19[illegible] o godzinie 13-ej po południu na folwarku u dłużników przez pierwszą licytację publiczną następujące przedmioty: 4 świnie, 2-je źrebiąt 1 i pół rocznych, 1 jałówka, 2 cielą, 25 indyków, pianino „Francke Leipzig", 10 foteli i 4 kanapy. Przedmioty oszacowano na kwotę 1465 zł. Sprzedaż odbędzie się w ciągu 2 godzin po czasie wyżej oznaczonym. W między czasie można obejrzeć przedmioty wymienione na sprzedaż u dłużników.

Komornik Sądu Grodzkiego.
Przemyślany, 20 grudnia 1936. 4181K

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. 93/36. Edykt. Jakub Ciosek, syn Tomasza i Anny, urodzony 27 czerwca 1885 w Nockowej powiat Ropczyce żołnierz 40 pułku piechoty byłej armii austriackiej, ostatnio przebywający w Nockowej, w roku 1915 zaginął bez wieści na froncie rosyjskim. Wiadomości o nim udzielić należy w ciągu sześciu miesięcy Sądowi.

Sąd Okręgowy.
Tarnów, 21 listopada 1936. 4172

T. 255/36. Kiwe Brun, urodzony 12 listopada 1885 Złoczów, jako żołnierz b. armii austriackiej zaginął. Ogłasza się powszechne wezwanie o udzielenie Sądowi wiadomości o losach zaginionego. Zaginiony zaś o ile żyje winien w ciągu 6 miesięcy donieść Sądowi o swem życiu.

Sąd Okręgowy.
Lwów, 16 grudnia 1936. 4178

T. 230/36. Jan Heitzman, urodzony 7 stycznia 1895 Rawa Ruska, jako żołnierz b. armii austriackiej zaginął. Ogłasza się powszechne wezwanie o udzielenie Sądowi wiadomości o losach zaginionego. Zaginiony zaś o ile żyje winien w ciągu 6 miesięcy donieść Sądowi o swem życiu.

Sąd Okręgowy.
Lwów, 16 grudnia 1936. 4177

OGŁOSZENIA PRYWATNE.

KAŻDY ZAROBI parę tysięcy złotych miesięcznie łatwą domową wytwórczością za nadesłaniem znaczka 50 gr. Posyłam prospekt. Rożyński, Poznań, skrytka 45. 4163

Redaktor naczelny i wydawca: Aleksander Wareński. Redaktor odpowiedzialny: **E. Kozłowski.** Z drukarni „Słowa Polskiego" Lwów, Zimorowicza 15.